Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 17

RADOM

Głos Wsi

29 KWIECIEŃ 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Wasze odrodzenie narodowe, którego hasło rzucił wam i wzór dał Wasz sławny Marszałek, o imieniu dziś legendarnem na całym świecie, uczyniło z Polski kraj wielki, słuchany i poważany. Minister L. BARTHOU.

Zwycięstwo polskiej racji stanu...

Są dwa rodzaje przyjaźni. Jedna która się oddaje bez zastrzeżeń, druga, która zadzierżgnąwszy węzły przyjaźni umie jednak dla swoich osobistych korzyści, wyzyskiwać oddanego przyjaciela.

Stosunek Polski do Francji — do niedawna — zawsze był stosunkiem bezwzględnie oddanego przyjaciela. Niestety musimy sobie w myśl przysłowia, „dobre rozrachunki robią dobrych przyjaciół", powiedzieć prawdę w oczy, że Francja uważała dotąd Polskę za takiego przyjaciela, z którym można się nie liczyć, lecz który z Francją liczyć się powinien. Słowem, w polityce światowej prowadzonej przez Francję, używano i zużywano nas zawsze i wszędzie, nie dając wzamian do poniesionych na rzecz Republiki francuskiej ofiar, równowartościowych zysków,

Z doświadczeń historji wiemy, że Rzeczpospolita zawsze dotrzymywała przyrzeczeń i zawartych z kimkolwiek paktów. Z historji wiemy natomiast, że przyjaciele nasi nie odpłacali nam pięknem za nadobne. Zaufanie wyzyskiwano, przyjaźń zdradzano. Polityka polska ilekroć szła po linji polityki francuskiej, w rezultacie przynosiła narodowi rozczarowanie. Egoizm dyplomatów i odpowiedzialnych za kierownictwo dyplomacji francuskiej czynników rządzących w przeszłości Francją, zawsze poświęcał sprawę polską dla spraw królestwa czy cesarstwa w myśl przysłowia, że bliższa koszula ciała — niż sukmana.

Doskonale przejrzał przed stu laty ten system francusko-polskiej polityki genjalny Polak i bohater narodowy, Tadeusz Kościuszko. Mimo obietnic czynionych Mu przez cesarza Napoleona, mimo ataków jakie przypuszczali do Naczelnika oczarowani obietnicami ówcześni polscy dyplomaci i towarzysze broni zwycięscy z pod Racławic, oddający swe siły i życie w ofierze Napoleonowi, i wierzący, że walcząc za wielkość i sławę Francji, walczą równocześnie o odrodzenie Polski, Tadeusz Kościuszko nie pozwolił użyć siebie, ni swego nazwiska, jako narzędzia sugestji współrodaków, dla egoistycznych celów cesarza francuzów, bo nie ufał, by polityka Francji w stosunku do polaków była wtedy szczera i rzetelna.

Rzecz prosta, iż trudno i dziś wymagać od dyplomatów i polityków, aby rządzili się uczuciem i sentymentem, są to bowiem czynniki nie wchodzące w skład zagadnień dyplomacji. Lecz w każdym razie prawo wykorzystywania sytuacyj, jakie życie niesie, winno przysługiwać obu stronom. Tymczasem tak się dotąd jakoś składało, że dyplomacja francuska, żądając od Polski jaknajdalej idącej lojalności, traktowała Rzeczpospolitą jako przyjaciółkę, z której interesami nie zawsze trzeba się rachować. Dość wspomnieć, że we Francji, tym najbogatszym w złoto kraju, nie zrealizowaliśmy żadnej pożyczki zagranicznej, że polityka francuskich dyplomatów za wszystkich rządów partji lewicowych, szła raczej po linji porozumienia się z Niemcami i to w okresie, gdy polityka niemiecka wyraźnie wypowiadała się za rewizją wschodnich granic Rzeszy, zaś zawarcie paktu czterech przy udziale Francji, stało się tą przysłowiową kroplą, przepełniającą dzban, otwierającą wreszcie oczy olbrzymiej większości polskiego społeczeństwa. Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, rabunkową gospodarkę, jaką francuski kapitał prowadził w Polsce, uważając naszego robotnika za najpodatniejszy materjał do wyzysku, to będziemy mieli jasny i dobrze wyprowadzony rachunek, w którym wszystkie plusy były po stronie naszego sojusznika, Polska zaś występowała w nim w charakterze ubogiego krewnego, mającego się kontentować łaskawie rzucanemi zdawkowemi frazesami o stałości przyjaźni francuskiej, wypowiadanemi od czasu do czasu przez parlamentarzystów i dyplomatów francuskich.

Ktokolwiek jednak zdawał sobie sprawę z mocarstwowych dążeń Marszałka Józefa Piłsudskiego, ten musiał rozumieć, że ów nienormalny stan rzeczy w polityce zagranicznej naszego Państwa musi prędzej czy później uledz zmianie. **Bo o ile Polska,** — w tak ciężkim okresie, który zachwiał podstawami gospodarczemi starych i bogatych państw, przetrwała zwycięsko nawałnicę kryzysu, utrzymując stałość waluty, moralną siłę w społeczeństwie, karność oraz i tężyznę w bitnej zwycięskiej armji, **nie chciała dobrowolnie zrezygnować** z należnego Jej z tradycji wiekowej stanowiska w rodzinie narodów świata, to musiała przedewszystkiem wykazać, że umie bez protekcji i wspaniałomyślnych gestów

swej sojuszniczki Francji, zdobyć się na własną, celową i korzyść realną Rzeczypospolitej przynoszącą — **polskę politykę** w sprawach zagranicznych.

Zapoczątkował prowadzenie tej **polityki polskiej racji stanu** Marszałek Józef Piłsudski i przy pomocy najbliższego w tych sprawach współpracownika, ministra Józefa Becka, doprowadził do zawarcia paktu o nieagresji na lat 10 z Niemcami, do paktu o wzajemnem nienapadaniu i określeniu roli napastnika z Sowietami, wywierając temi doniosłemi posunięciami w całym świecie to przekonanie, że Polska, oparta o świetną armję z jednej, a zwartą opinją społeczeństwa zszeregowanego w Bloku Współpracy z Rządem z drugiej strony, umie już chodzić własnemi drogami i każe swą wartość i znaczenie doceniać — przedewszystkiem tym, którzy chcą w niej mieć w grze ogólno-europejskiej polityki — rzetelnego sprzymierzeńca.

Tak też wreszcie zrozumiano i oceniono te posunięcia we Francji. Rząd Uzdrowienia Republiki, jak możnaby nazwać gabinet premiera Doumerque, obsadziwszy fotel ministra spraw wewnętrznych wytrawnym dyplomatą p. Ludwikiem Barthou, przedewszystkiem zapragnął wyrównać te ścieżki, które wykrzywiła dotychczasowa polityka jego poprzedników p. Arystydesa Brianda i Paula Boncoura. **Wialki Naród z wielkim Narodem na prawach — równy i równym — oto platforma, na której zawsze stać i zgodnie współpracować możemy.** To też cel podróży ministra spraw zagranicznych p. L. Barthou do Warszawy i jej wyniki nie były dla nikogo, zdającego sobie sprawę z roli, jaką dziś odgrywa w rodzinie państw europejskich Polska—zagadką. Francja, jak przystoi na wielkoduszny naród, miała odwagę przyznać się do popełnionych względem Polski błędów, my zaś, jak przystało na naród rycerski, będziemy umieli, — umotywowawszy nasze polską racją stanu dyktowane posunięcia — błędy przyjaciołom wielkodusznie zapomnieć i wyrównawszy po wizycie p. Barthou pokręcone przez jego poprzedników dyplomatyczne ścierzyny, wejść na bity gościniec zacieśnionej solidarnej współpracy, dążącej do podniesienia dobrobytu obywateli, oba sprzymierzone Państwa zamieszkujących i wytężającej zgodnie wszelkie w rękach Państw będące środki, dla zabezpieczenia trwałego pokoju w Europie.

Jeśli bowiem z jednej strony ugruntowane zostanie zawarcie przyjaźni Angji z Francją, z drugiej coraz bardziej zacieśnione stosunki Polski z Sowietami, zaś zawarty przez Polskę pakt o nieagresję z Niemcami, zostanie skuty łańcuchem nierozerwalnej przyjaźni francusko-polskiej—to nie ma mocy, którąby w tych warunkach mogła w Europie wzniecić pożogę wojny.

Br. Skąpski.

Jedynym celem układów, łączących Polskę i Francję, jest organizacja i umocnienie pokoju, którego pragnie cała ludzkość.

Minister J. BECK.

Drogi poprawy

Zatracenie równowagi finansowej warsztatów rolnych stanowi poważne niebezpieczeństwo dla całego życia gospodarczego kraju, bo zamyka ono rynek rolniczy dla krajowego przemysłu, zachwiać może instytucje kredytowe, utrudnić ściągnięcie podatków skarbowi państwa i samorządom. Dążyć więc trzeba do zaradzenia temu złu. Wiadomości, jakie posiadamy co do przyszłego układu stosunków światowych, które wywierają tak silny wpływ na nasz rynek, nie pozwalają snuć nadziei na rychłą poprawę obecnej konjuktury. Przeciwnie raczej pomyślne urodzaje i wielkie zapasy pozostałe ze zbiorów lat poprzednich zdają się wskazywać, że o zwyżce cen ogólno-światowej w okresie przynajmniej tej, jeśli i nie następnych kampanji, niema co marzyć. Trzeba się liczyć z możliwością trwania przez czas dłuższy niskich cen płodów rolnych.

W tych warunkach polityka gospodarcza rolnictwa powinna iść w dwóch kierunkach równolegle i jednocześnie. Z jednej strony powinna dążyć do podniesienia cen produktów rolnych na rynku wewnętrznym za pomocą znanych już i wypróbowanych środków, jak premje wywozowe, zakupy interwencyjne i t. p., a więc do utrzymywania dotychczasowych metod działania, z drugiej zaś strony winna dążyć do uruchomienia wszelkich środków, któreby umożliwiły rolnictwu polskiemu zmniejszenie kosztów produkcji i utrzymania.

Pierwsza część tego programu jest znana i nie wymaga omówienia. Druga zaś wypływa sama z obciążeń i świadczeń, ponoszonych przez rolników, które wpływają podrażająco na koszty produkcji rolnej i koszty utrzymania w rolnictwie.

Przeprowadzono akcję przyniesienia ulgi rolnictwu w zakresie ciążących na niem zobowiązań dłużniczych. Akcja ta objęła zarówno wysokość oprocentowania tych zobowiązań, jak przedewszystkiem przerachowanie, czyli t. zw. konwersje krótkoterminowych i średnioterminowych kredytów, udzielonych rolnikom i spółdzielniom rolniczym, na dłuższe — spłaty. Następnie, jeśli już niemożliwą jest ze względów państwowych redukcja podatków i świadczeń na rzecz państwa, to przynajmniej należałoby dążyć do skomasowania i uregulowania wymiaru tych świadczeń i dostosowania go do możliwości płatniczych w rolnictwie.

Dalej konieczną jest rzeczą zwrócenie bacznej uwagi, podjęcie energicznych kroków w celu ulżenia rolnictwa w zakresie jego świadczeń pośrednich. Mamy tu na myśli konieczność dostosowania cen usztywnionych przez kartele prywatne i monopole państwowe. Pewne posunięcia w tym zakresie w osta-

tnich czasach świadczą tylko o dobrej woli rządu, a nie karteli i nie załatwiają tego pilnego zagadnienia. Musimy więc dążyć do obniżenia i przystosowania cen kartelowych do niesłychanie niskich cen płodów rolnych.

Nie wolno pominąć również konieczności daleko idącej redukcji kosztów przewozu kolejowego.

Nieodzownem jest również wkroczenie państwa w dziedzinę opłat pobieranych przez samorządy za ubój, za wjazd i wpęd na targowiska i t. p. świadczenia, które w dzisiejszych czasach stanowią niezmiernie uciążliwe obciążenia, dotykające przedewszystkiem wielkie masy drobnego rolnictwa.

Wreszcie wysiłki rządu muszą pójść po linji ułatwienia rolnictwu ominięcia tak kosztownego pośrednictwa, które wywołuje anormalną rozpiętość pomiędzy cenami uzyskiwanemi przez producenta, a cenami płaconemi przez mieszkańców miast. W tym zakresie olbrzymie usługi może oddać rolnictwu racjonalnie rozwijająca się spółdzielczość rolnicza. Jak najdalej idące poparcie zdrowej i na racjonalnych zasadach opartej spółdzielczości rolniczej, winno być również jednym z najpilniejszych zadań.

Rolnicy muszą jednak mieć na uwadze, że władze państwa mogą przyczyniać się do poprawy położenia rolnictwa tylko przez wydawanie zarządzeń, ustaw i rozporządzeń.

Zadaniem zaś rolników, a w szczególności organizacyj rolniczych jest dołożenie wszelkich starań, aby przywileje z ustaw tych płynące należycie były wyzyskane.

Każda organizacja rolnicza i kółko rolnicze powinny dokładnie śledzić nowe ustawodawstwo i uruchomić poradnictwo prawne dla swoich członków. Bez tego połowa, jeśli nie więcej, tych korzyści przepadnie. Pozatem ogromnie dużo mają rolnicy do wykonania sami dla poprawy swojej sytuacji, w swoich własnych warsztatach, oraz w zakresie organizacji zbytu. Pamiętać trzeba, że dziś pośrednictwo zabiera rolnikom prawie połowę dochodów. Odebrać ją może tylko własna rolnicza organizacja zbytu, której nie stworzy rolnikom żaden rząd. Jak długo też wieś polska nie będzie miała swojej silnej organizacji handlowej i wszyscy nie będą jej członkami i dostawcami, nie będzie mogła powiedzieć o sobie, że zrobiła wszystko dla poprawy swego położenia. To samo dotyczy racjonalnego gospodarowania i wyzyskania wszystkich możliwości taniej i dobrej produkcji.

Dopiero wielka zaradność i solidarność rolnicza oparta o organizacje rolnicze i zaradcze zarządzenia władz państwowych może przynieść rolnictwu lepsze jutro. *V.*

Wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou w Polsce

Dnia 22 kwietnia 1933 roku o godz. 5 min. 30 przybył do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych p. Barthou. Wyjazd min. Barthou do Polski miał charakter wyjątkowo uroczysty. W Paryżu na dworcu, żegnali odjeżdżającego ministrowie Tardieu, Sarraut, Flandin, wiceprzewodniczący parlamentu Henryk Pate, ambasador niemiecki w Paryżu Koesler, posłowie Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji, której minister spraw zagr. p. Titulescu przybył również na dworzec, poseł Grecji, prefekt policji paryskiej i wielu dygnitarzy z ministerstwa spr. zagranicznych Francji. Że strony polskiej żegnał p. ministra Barthou ambasador Chłapowski w otoczeniu wyższych urzędników ambasady.

Z ramienia prasy francuskiej udało się do Warszawy wielu najpoważniejszych dziennikarzy z wszystkich wielkich wydawnictw francuskich.

W Zbąszyniu na granicy polsko niemieckiej powitał p. ministra Barthou ambasador francuski w Warszawie p. Laroche, w Poznaniu zaś na peronie dworca zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, samorządów oraz niezliczone tłumy publiczności.

W Warszawie na przyjazd miłego gościa oczekiwali przedstawiciele Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i ministra spraw zagranicznych oraz liczni dygnitarze wojskowi, cywilni i serdecznie witające przedstawiciela sprzymierzonego z nami mocarstwa tłumy warszawian. Na powitania oficjalne i okrzyki „niech żyje Francja" odpowiedział p. minister Barthou okrzykiem „niech żyje Polska" udając się następnie do ambasady francuskiej, gdzie zamieszkał. W czasie przejazdu auta min. Barthou przez ul. Marszałkowską, Al. Jerozolimską i Al. Ujazdowską, zgromadzona na chodnikach publiczność wznosiła okrzyki „Vive la France" (Niech żyje Francja). Z powodu naporu tłumu, w paru miejscach auto musiało się zatrzymać przed wiwatującą publicznością.

O godz. 4-tej udał się p. min, Barthou do prywatnego mieszkamia p. ministra Józefa Becka, któremu złożył wizytę. Wziął udział w obiedzie wydanym na Jego cześć przez p. min. Becka. Na bankiecie tym wygłosił mowę p. min. Beck, w której podkreślił radość jaką czuje witając ministra spraw zagranicznych Francji, państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z którym łączą nas więzy dawne i tradycyjne oraz potężne i pokojowe przymierze.

Jestem również szczęśliwy, — mówił p. minister Beck, — że mogę w Panu panie ministrze powitać wybitnego męża stanu, który w ciągłej całej swej działalności politycznej był zawsze wiernym zwolennikiem naszej przyjaźni i jednym z głównych jej realizatorów.

Układy, łączące Polskę i Francję, są jednym z najsilniejszych i najbardziej żywotnych i najtrwalszych czynników polityki międzynarodowej; jedynym ich celem bowiem jest organizacja i umocnienie pokoju; w swej treści i w swych skutkach przyczyniają się one zawsze, a nie sprzeciwiają się nigdy, wszystkiemu temu, co służy do ugruntowania dobrodziejstw pokoju, którego pragnie cała ludzkość. Wskazują one naszym obu krajom, jednakowo przywiązanym do najszlachetniejszych idei niezależności i wolności, najskuteczniejszą drogę dla ustanowienia w harmonijnej kolaboracji i przez owocną pracę podstaw lepszej przyszłości.

Niech mi więc będzie wolno widzieć w Panu, Panie Ministrze nietylko Ministra Spraw Zagranicznych sprzymierzonego państwa i wielkiego zaprzyjaźnionego narodu, lecz również męża, który od pierwszej chwili, zajął w stosunku do tej sprawy stanowisko równie wyraźne, jak jasne, który był tego sojuszu zwolennikiem najbardziej oddanym i najwierniejszym i który przez swą wizytę w naszej stolicy daje swemu ówczesnemu stanowisku dobitne potwierdzenie.

Głęboko przekonany o niezachwianej trwałości naszego sojuszu, o jego wartości i jego skutkach pomyślnych nietylko dla obu naszych krajów, lecz dla całokształtu spraw międzynarodowych, wznoszę kielich na cześć Jego Ekscelencji, Prezydenta Republiki Francuskiej, za pomyślność wielkiego narodu francuskiego, przyjaciela naszego i sojusznika, i za zdrowie naszego Drogiego Gościa, Pana Louis Barthou, Ministra Spraw Zagranicznych Francji".

Pan minister Barthou przemawiając skolei oświadczył, że uczuwa żywą i głęboką radość znajdując się w towarzystwie p. ministra Becka, którego działalność na stanowisku ministra spraw zagranicznych Polski, rozwija się z coraz większym autorytetem. Przybywając do Polski, nietylko składa wizytę jako

odpowiedź na przybycie do Francji w roku zeszłym p. min. Becka, lecz jest dumny, że reprezentuje Francję, która zna cenę wierności kraju, z którym łączą Francję odwieczne węzły i przynosi przyjaźń Francji, dziękując za wyrażenie w tak mocnych słowach przyjaźni Polski.

Nie chcemy atakować ani grozić nikomu. Szanujemy wszystkie prawa. Nasze porozumienie nie sprzeciwia się żadnemu szczeremu wysiłkowi — zmierzającemu do odprężenia. Wśród skomplikowanych zagadnień, które niepokoją Europę, przyjaźń Francji i Polski stanowi czynnik pokoju, stałości, porządku i bezpieczeństwa.

Szybka konsolidacja i wspaniały rozwój państwa polskiego są jednym z najdonioślejszych faktów Europy współczesnej.

Dzięki zawartej w niej potędze ideałów, wolność naprawiła zło niewoli. Głos polski, którego stuletni ucisk nie zdołał stłumić, wyznacza ze słuszną dumą przeznaczenie wielkiego narodu. Nie znosiliście napróżno cierpień. Prawo nie ulega przedawnieniu.

Pod względem gospodarczym Polska i Francja niezależnie od przeciwieństw, jakie niekiedy dzielić mogą ich interesy, są zgodne w tym samym, lojalnym wysiłku, zmierzającym do ich zbliżenia.

Tak więc wszystko nas łączy ku wspólnej akcji, jakiej żadna głębsza rozbieżność nie byłaby w stanie rozdwoić, ani też osłabić. Nie mając pretensji podnoszenia naszego ideału do znaczenia przykładu, możemy niemniej widzieć w nim regułę dobroczynną dla wszystkich narodów, które żywią szlachetną troskę pogodzenia świętej miłości swej ojczyzny z solidarnością, wywodzącą się z ducha europejskiego".

W poniedziałek w rannych godzinach odbył p. Barthou przechadzkę po ulicach Warszawy, zaś o godz. 10-tej w salonach ambasady, miał konferencję z przedstawicielami prasy tak polskiej jak i zagranicznej. Oto treść jego oświadczenia.

O wrażeniach jakie odniósł w Polsce — w tej chwili nie może jeszcze nic powiedzieć, gdyż dotychczas prowadził rozmowy jedynie przyjemne, a nie przeprowadzał jeszcze rozmów użytecznych. Nastąpi to dopiero dzisiaj. Przed południem odbędzie konferencję z min. Beckiem, popołudniu z marszałkiem Piłsudskim.

Z Polską łączą p. ministra szczególne stosunki. Zawsze ją kochał i podziwiał. Zna jej historję i żywi cześć dla polaków, jako wielkiego narodu europejskiego. W roku 1919 był referentem Traktatu Wersalskiego, miał okazję mówienia o położeniu Polski i imieniem specjalnej komisji parlamentarnej wystąpił o jej wskrzeszenie.

Jako minister wojny położył potem podpis pod sojusz polsko - francuski. Wspomina podróż odbytą w 1921 roku razem z Marszałkiem Piłsudskim (w czasie przyjazdu ówczesnego Naczelnika Państwa Polskiego do Francji) oraz marszałkiem Petain'em po pobojowiskach Marny i Verdun. Francja doznawszy straszliwych kataklizmów wojny, która spustoszyła najżyźniejsze jej ziemie, nie zna jednak uczucia urazy i nie mówi nigdy o zwycięzcach i zwyciężonych.

Mam nadzieję, że z Marszałkiem Piłsudskim — rzekł p. Barthou — podejmę dziś rozmowę, przerwaną przed 13 laty i że spotkamy się, jak dawni znajomi.

Następnie min. Barthou przedstawił ostatnie wydarzenia we Francji i trudności, które rozwiązał rząd Doumergue'a. Przechodząc do polityki zagranicznej, podkreślił z wielkim naciskiem, że w tej dziedzinie gabinet francuski jest całkowicie jednomyślny. We wtorek ubiegłego tygodnia zapadła jednomyślna uchwała rady ministrów co do noty rozbrojeniowej. Nikt nie może mówić, że Francja chce wojny. Byłoby to szaleństwem z jej strony.

— Jestem ministrem pokoju — mówi p. Barthou — ale Francja nie może się zgodzić, aby konferencja rozbrojeniowa przemieniła się w konferencję dozbrojeniową. Aby rozbrojeniu Francji towarzyszyły zbrojenia innych państw.

Co do paktu polsko - niemieckiego, p. Barthou podkreśla, że Polska jest wielką potęgą i wie, co robi. Sojusz jej z Francją nie może być rownoznaczny z uzależnieniem Polski od Francji. Jeżeli pakt z niemcami wzmocni pokój tem lepiej, nie może on w niczem naruszyć sojuszu polsko-francuskiego.

Po konferencji prasowej p. Barthou udał się na wizytę do premjera p. Jędrzejowicza a powróciwszy do ambasady odbył przeszło godzinną konferencję z min. Beckiem, poczem po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego żołnierza udał się p. min. Barthou na Zamek, gdzie po audjencji podejmował go śniadaniem Pan Prezydent Rzplitej.

Na godzinę 5-tą popołudniu wyznaczona była wizyta ministra Barthou u Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

W salonie p. Marszałka znajdującym się na parterze pałacu belwederskiego byli obecni p. min. spraw zagran. Beck i podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek. Na spotkanie dostojnych gości wyszedł do hallu p. wicemin. Szembek, ppłk. Busler oraz adjutant p. Marszałka kpt. Miładowski. Oni przeprowadzili gości francuskich przez poczekalnię, wielki gabinet do salonu, gdzie się odbyła doniosła rozmowa.

Salon ten położony jest na tyłach pałacu, okna jego wychodzą na stary park. P. min. Barthou zasiadł na stylowej kanapie, obok p. Marszałka Piłsudskiego. W fotelu po lewej stronie zajął miejsce ambasador francuski p. Laroche, a naprzeciw niego min. Beck i wicemin. Szembek. Rozmowa trwała prawie do godziny 7-mej.

Po dokonaniu zwyczajowych zdjęć fotograficznych. p. min. Barthou i p. ambasador Laroche pożegnali się z p. Marszałkiem i min. Beckiem i odprowadzani przez wicemin. Szembeka i adjutantów opuścili pałac belwederski. Była wtedy godzina za 15 minut siódma.

W kilka chwil później odjechał swoim szarym samochodem p. min. J. Beck, a tuż za nim w samochodzie p. wicemin. J. Szembek.

Wieczorem po obiedzie w ambasadzie francuskiej odbył się raut, który zgromadził szereg osobistości z kół rządowych, politycznych i towarzyskich stolicy.

Z Warszawy wyjechał p. minister Barthou do Krakowa skąd po zwiedzeniu pięknych zabytków miasta, udał się do Pragi Czeskiej.

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce

Minister rolnictwa p. Nakoniecznikow-Klukowski udzielił prasie wywiadu na temat uchwalonego ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Ministrów planu prac w dziedzinie reformy rolnej.

P. minister oświadczył, że wprawdzie akcja scaleniowa w ostatnich latach osłabła spowodu szalejącego kryzysu, to jednak nie ustała bynajmniej. To samo dotyczy akcji parcelacyjnej.

Dzięki pewnym posunięciom, powstały obecnie możliwości finansowe, które pozwolą na stopniowe zwiększenie rozmiarów obecnych prac agrarnych. Na okres najbliższych pięciu lat preliminowano 181.000.000 zł. na tę akcję, z czego Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej pokryje 176 milj. zł. Na czoło tych prac wysuwa się akcja parcelacyjna, scaleniowa i meljoracyjna, przyczem zagadnienie parcelacji jest z wielu względów najważniejsze i najpilniejsze (konieczność likwidacji wielkich warsztatów rolnych, wielki przyrost naturalny ludności wiejskiej, której nie da się osadzić w obecnych warunkach w ośrodkach przemysłowych), powiększanie gospodarstw karłowatych i t. p. Trzeba liczyć, że uda się racjonalnie rozparcelować conajmniej 625.000 hektarów.

Scalenia w tym okresie 5 letnim objąć mają przeszło 400.000 gospodarstw na obszarze 2.300.000 hektarów.

Z FRONTU MORSKIEGO

Rolnictwo a morze

Stan gospodarczy ostatnich lat każe nam nazwać Polskę krajem rolniczo-przemysłowym z dużą, bo dwie trzecie wynoszącą, przewagą rolników nad innemi zawodami. Jeśli uwzględnimy wysokość wytwórczości, to mniej więcej połowę jej stanowią produkty rolniczo-hodowlane, a połowę rolniczo-przemysłowe. Równowaga tych dwóch gatunków produkcji przekonywa nas, że plony rolnika i hodowcy muszą stanowić ważny składnik handlu morskiego, oraz niemniej ważny składnik w rozbudowie wielkiej Gdyni.

Przyjrzyjmy się teraz wysyłce niektórych produktów rolnych zagranicę. Za podstawę niech służy następujące zestawienie:

Wywieźliśmy w roku

	1933	1932
Mąka	194 tonn	481 tonn
Ziemniaki	1163 „	6733 „
Warzywa	742 „	481 „
Ptactwo bite	1149 „	460 „
Tłuszcze	240 „	76 „
Jaja	12442 „	6960 „
Makuchy	17176 „	5018 „
Nasiona	956 „	427 „
Razem	34062 tonn	23693 tonn

Poza mąką i ziemniakami widać wzrost wywozu w r. 1933 w stosunku do roku 1932 wszystkich ważniejszych artykułów. Jedna uwaga zasadnicza: Sumy te, to sumy przedstawiające wywóz produktów gospodarskich przez nasz port Gdynię. Ich wzrost, to wzrost z roku na rok potęgi i bogactwa naszej placówki nadmorskiej. Rynki zbytu produktów rolnych są przeważnie zamorskie i wschodnie, gdyż na zachodnich rynkach spotykamy się — dzięki nieprzychylnym wpływom konkurentów oraz wysoko rozwiniętej kulturze rolniczej i umiejętności sprzedaży państw zachodnich — z wielką trudnością. Wysoko wartościowym produktem, wysyłanym zagranicę przez Gdynię — to jaja, których eksport wzrósł 100 proc. w r. 1933 w stosunku do r. 1932, masło i zboże. W dziedzinie eksportu masła Polska zajmuje jedynaste miejsce wśród krajów eksportujących ten towar, pod względem eksportu sera stoimy na 10-em miejscu. Musimy wiedzieć, że na rynkach zagranicznych, zwłaszcza londyńskich spotykamy się z silną konkurencją masła duńskiego, szwedzkiego, łotewskiego, finlandzkiego. Np. duńskie masło musi w myśl obowiązujących przepisów być wyrobione ze śmietany pasteryzowanej, odwodnione i niczem innem, jak tylko solą zabezpieczone przed zepsuciem. Wysyłane ono jest w beczkach ostemplowanych i wyłożonych wewnątrz papierem pergaminowym. Dzieje się to już tak przez kilkadziesiąt lat, nic też dziwnego, że polski wytwórca musi dużo z siebie dać, by dorównać jakościowo i estetycznie towarom innym, choć podkreślić należy, że nie ustępujemy obcym pod tym względem i w latach ostatnich dzięki temu uzyskaliśmy poważnych odbiorców masła i sera, jak Anglja, Belgja, Francja; konkurentami z którymi musimy się liczyć to: Danja i Holandja.

W r. 1933 została uruchomiona chłodnia gdyńska. Jest to chłodnia wyposażona w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne i obliczona jest na około 700 wagonów towarów, tak, że należy do największych tego rodzaju przedsiębiorstw w Europie. Chłodnia przyjmuje towary wymagające dla ich przechowania specjalnej temperatury, a to sery, masło, jaja, drób bity.

Koszty przechowania w chłodni są bardzo niskie, chodzi bowiem o zachętę i uznanie eksportu. Wagony wprowadzone i naładowane są wewnątrz chłodni. Jest ona położona nad brzegiem, tak, że załadowanie na okręt odbywa się przy pomocy własnego dźwigu. Powstanie chłodni to podstawa należytego eksportu naszych artykułów spożywczych.

Drugim niemniej ważnym nabytkiem dla handlu morskiego, to wielki elewator — czyli magazyn zbożowy, którego budowę zadecydowano. Magazynu tego oczekują rzesze rolników i kupców. Da w ręce rolników możność wykorzystania portu gdyńskiego w handlu zbożem. Rolnicy nie bez słuszności głoszą, że port gdyński powinien przedewszystkiem dążyć do wzmożenia naszego wywozu. Gdynia musi być oparta o całe społeczeństwo, a więc i o polskie rolnictwo, które stanowi tak wielki procent tego społeczeństwa.

Rolnik cierpi dotkliwie, gdy ryż, sprowadzany z za morza wypiera naszą kaszę, gdy luksusowe owoce z zagranicy podkopują istnienie i rozwój naszego ogrodnictwa, gdy polskim rzepakiem i makiem gardzi polak, kupując sprowadzone do polskich portów z ciepłych krajów inne nasiona oleiste.

Wszystkim na sercu leży sprawa rozwoju Gdyni—miasta i Gdyni—portu, chodzi jednak o to, by wywóz, a nie przywóz bogacił ją.

W tem doniosłem dziele winni wziąć się z polskim robotnikiem i hodowcą polski kupiec i polski przemysłowiec, by tak złączeni pogodzili własne interesy z interesami kraju. W gazetach polskich ogłaszają się firmy amerykańskie, że szukają eksportera chrzanu, firmy angielskie — eksportera chmielu. Belgja szuka naszego grochu, bobu, fasoli, paszy dla zwierząt, nasion roślin pastewnych. Eksport ogórków w ubiegłym sezonie udowodnił, że znalazły one duże zainteresowanie na rynku angielskim, że wytrzymują konkurencję zagraniczną. Daleko w Ameryce powstają specjalne firmy, które stawiają sobie za zadanie pracować nad zdobyciem możliwości sprzedaży towarów produkcji polskiej na tamtejsze rynki. Trzeba odnaleźć sprytnie tylko rynek zbytu i więcej interesować się postępami naszej produkcji i eksportu. Dla rolników umiejętna gospodarka nie powinna kończyć się już na pięknych zbiorach, lecz dopiero na dobrem sprzedaniu swych produktów; a ponieważ mamy plonów i artykułów więcej niż inne państwa, więc winni się rolnicy zrzeszać, by towary swe wysyłać do obcych, przez to bogacąc nietylko siebie, lecz i swoje państwo.

Jedyną organizacją, która może rolnikom w tym dziale pomóc — to Liga Morska i Kolonjalna.

Twórzcie więc oddziały po wsiach i miastach, by w szeregach tej Wielkiej Organizacji pracować dla swego i ogółu dobra.

Marynarzom amerykańskim wolno pić

na lądzie, ale nie na okrętach

Minister marynarki Stanów Zjednoczonych, Swanson, złagodził istniejące od czasu wielkiej wojny rozporządzenie Danielsa, ministra marynarki w gabinecie prezydenta Wilsona, zakazujące używania napojów alkoholowych na amerykańskich okrętach wojennych, o tyle, że pozwolił podawać pewną, ograniczoną ilość napojów takich do stołu oficerskiego, ale podoficerom i szeregowcom marynarki zakazane jest i nadal surowo raczenie się na okrętach alkoholem, choć od chwili zniesienia prohibicji mogą używać go do woli na lądzie.

Demokratyczni jednak oficerowie marynarki amerykańskiej uznali takie połowiczne załatwienie sprawy za niesprawiedliwe i zwrócili się do ministra z petycją o zrównanie szeregowców z nimi pod względem używania napojów alkoholowych w ilości ograniczonej podczas uroczystości okrętowych i posiłków.

Obfity połów fok

Z portu St. John's na wyspie Newfoundland, donoszą, że tegoroczny połów fok u wybrzeży tej wyspy i Labradoru był znacznie obfitszy, niż w roku ubiegłym.

Dnia 3 b. m. powrócił do powyższego portu pierwszy statek flotyli poławiaczów fok, przywożąc 3,700 skór tych zwierząt.

Kapitan zaś żaglowca „Beothic", Abraham Kean, oświadcza, że w tych dniach osiągnął liczbę miljona fok, upolowanych przez siebie w ciągu 45 wypraw łowieckich.

Nie dziw, że liczba fok u wybrzeży Newfoundlandu, Labradoru i Grenlandji maleje szybko.

Zapisz się na wycieczkę do GDYNI!

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W dniu 17 b m. odbyło się pod przewodnictwem posła P. Sobczyka posiedzenie Sekcji Spółdzielczej Komisji Ekonomicznej Izby, przy udziale przedstawiciela Zw. Rewizyjnego Sp. Roln. w W-ie Dyr. W. Witwickiego, na którem omawiano sprawę organizacji spółdzielczości mleczarskiej w okręgu Izby.

W uznaniu ważności tego zagadnienia ustalono szereg wytycznych dla akcji organizowania spółdzielczości mleczarskiej, oraz ustalono, w porozumieniu z przedstawicielem Zw. Rewizyjnego Sp. Roln. w Warszawie granice kompetencji Izby Rolniczej i Związków Organizacji Spółdzielczych terytorjalnie właściwych — w zakresie tej akcji.

Co do strony organizacyjnej ustalono, że Izba organizować będzie przy OTO. i KR. Sekcje Spółdzielcze, obejmujące teren jednego powiatu. Sekcje te będą organizować roczne zjazdy swych przedstawicieli, w których to zjazdach będą brali udział również delegaci Związku Rewizyjnego oraz Związku Sp. Mlecz. i Jajczarskich.

Odnośnie rozgraniczenia kompetencji, Izba przejęłaby decyzję w sprawie kwalifikacji co do gospodarczej potrzeby powstawania spółdzielni, jakoteż ocenę co do należytego pod względem gospodarczym funkcjonowania spółdzielni i odpowiadania potrzebom obsługiwanego przez nią terenu. Instruktor rolny, jako przedstawiciel Sekcji Spółdzielczej OTO. i KR. kontrolowałby czy zalecenia lustratora Zw. Rew. są wprowadzane w życie, oraz kontrolowałby całokształt działalności spółdzielni; w związku z tem sprawozdania miesięczne z mleczarń spółdzielczych winny być przesyłane również Sekcjom Spółdzielczym OTO. i KR.

Ponadto Izba rezerwuje sobie możność wglądu przez swój aparat Kół Kontroli Obór wprowadzone przez poszczególne spółdzielnie kwalifikacje mleczarń pod względem zawartości tłuszczu.

Jako konieczność dla uzyskania planowości w powyższej akcji uznano opracowanie projektu rozmieszczenia spółdzielni mleczarskich na terenie działalności Izby w oparciu o istniejące już, a mające gospodarczą rację bytu—spółdzielnie mleczarskie.

NA PRZEDNÓWKU

O samopomocy rolniczej

W kraju rolniczym okres przednówka oddziaływa zawsze na całokształt życia gospodarczego. W miarę kurczenia się zapasów zboża zmiejsza się obieg pieniędzy na wsi, wysycha siła nabywcza rolnika, co wywołać musi odzew w sytuacji krajowego przemysłu i handlu.

W czasach dobrej konjunktury i wysokich cen na płody rolne okres przednówka, czyli okres wyczerpania warsztatów produkcji rolniczej z ich krescencji, liczył naogół nie więcej, niż cztery miesiące przedżniwne. Dziś, w okresie depresji gospodarczej i załamania się cen na zboże, okres ten przedłuża się znacznie, zaczyna się już conajmniej od kilku tygodni, gdyż większość gospodarstw, zwłaszcza bardziej zadłużonych, wyprzedało już swoje zapasy, by móc uiścić się z rozliczanych zobowiązań i wieś — po odliczeniu ziarna potrzebnego na siewy wiosenne — niewiele już zboża rzucić może na targ. Zboże w ilości potrzebnej dla wyżywienia kraju aż do nowych żniw istnieje oczywiście na rynku wewnętrznym, ale przeszło już w ręce hurtowników, pośredników i młynarzy.

Mimo wszystko przednówek tegoroczny zapowiada się mniej dotkliwie, niż w roku ubiegłym. Składają się na to dwie przyczyny. Pierwszą z nich to fakt, że zbiory w 1933 r., były naogół wyższe, niż w roku poprzednim, niekorzystnym zwłaszcza dla zbóż jarych i roślin okopowych. Okołocenie wsi z z zapasów zboża jest w tej chwili — przeciętnie biorąc — jednak mniejsze niż przed rokiem.

Na wyprzedawanie zapasów przez gospodarstwa wiejskie wpływa przedewszystkiem nacisk wierzycieli. Stwierdzić należy, że w tym roku gospodarczym nacisk ten raczej się zmniejszył. Jest to w pierwszym rzędzie zasługą ochronnego ustawodawstwa finansowo-rolnego. Przynosi ono nietylko bezpośrednie korzyści tym wszystkim, którzy korzystają z dobrodziejstw ustawy konwersyjnej i z usług Urzędów Rozjemczych czy Banku Akceptacyjnego. Wytwarzają one równocześnie odpowiednią atmosferę, w której wierzyciel jest mniej agresywny w stosunku do dłużnika i bardziej skłonny do taktyki pojednawczej. Oto druga ważna przyczyna, dla której przednówek tegoroczny przebiega łagodniej, niż w roku ubiegłym.

Jest to oczywiście przeciętna, od której są znaczne odchylenia. W trudnej sytuacji znajduje się mocno zadłużona własność ziemska i rolnictwo drobne. Lepsze jest położenie zamożniejszych chłopów i właścicieli średnich obszarów. Stodoły ich naogół nie są jeszcze puste.

Znaczne są również różnice regjonalne. Wileńszczyzna, zwłaszcza gminy powiatu święciańskiego, już głodują i już czynną jest tu pomoc czynników rządowych, która wyraża się w dostarczaniu najbiedniejszej ludności mąki, zboża pod zasiew i paszy dla inwentarza. Nie dożywia się już Polesie. Szereg powiatów na Huculszczyźnie, Łemkowszczyźnie i Podkarpaciu, czyli pas podgórski od Kołomyi do Żywca, był zawsze zainteresowany raczej w niskich cenach na zboże, bo dokupywać go muszą na zasiew, a łatały swe budżety raczej hodowlą nierogaciny, owiec i wogóle żywca i tutaj czynna już jest pomoc rządowa i społeczna.

Izba rolnicza krakowska dostarcza powiatom podgórskim zboża pod zasiew po zniżonych cenach. A samopomoc społeczna daje w niektórych stronach zdumiewające rezultaty. Dla przykładu wystarczy wspomnieć, że w powiecie żywieckim, najbardziej może upośledzonym przez przyrodę i najuboższym z powiatów małopolski, od tygodni całych trwa już dożywianie codzienne dzieci wiejskich w ogólnej liczbie ponad 1200. Akcją tą kieruje tamtejszy Związek Pracy obywatelskiej kobiet. Nie jest to akcja filantropijna inteligencji tamtejszej tylko. W tej pracy samopomocowej czynny udział biorą gospodynie wiejskie, odbywają dyżury, rozdzielając produkty między głodną dziatwę, skład kując między sobą.

Dyrektor warszawskiej Izby rolniczej p. St. Sieroszewski, charakteryzując dzisiejszą sytuację rolnictwa w Polsce i nie kryjąc, że jest ona z pewnością ciężka, stwierdza równocześnie, że rolnicy, zaprawiani w pokonywaniu trudności, „w ostatnich czasach okazują znacznie żywsze zainteresowanie prowadzonemi przez Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych pracami nad podniesieniem rolnictwa".

To pocieszające zjawisko organizacyjne zespalania się ogółu rolników jest z pewnością najlepszą rękojmią przetrwania i tegorocznego przednówka i dzisiejszej gospodarczej depresji.

Ra.

Uprawa i konsumcja soji

Kilkakrotnie już w „Głosie Wsi" wspominaliśmy o korzyściach, jakie nam przynieść może uprawa soji, tej „świętej rośliny" w Chinach i w Mandżurji, którą u nas nazywają „fasolą japońską", lub „grochem oleistym". Soja, której nasiona zawierają 14 do 20 proc. tłuszczu i 30 do 42 proc. białka, posiada ogromną wartość pokarmową, jest najtańszym producentem białka w rolnictwie i zastępuje na Wschodzie (przedewszystkiem w przeludnionych Chinach i Japonji) mięso i mleko.

Do Europy sprowadza się soję w ogromnych ilościach, przeważnie z Mandżurji. Do Niemiec import roczny wynosi około miljona tonn, a służy głównie do wyrobu oleju, z którego wytwarza się margarynę. Polska sprowadza również znaczne ilości ziarna soji także do fabrykacji oleju, a tymczasem moglibyśmy łatwo krajową produkcją pokryć całe zapotrzebowanie i znaleźć w soji bardzo ważny materjał do wyżywienia ludności, oraz cenną karmę dla bydła, które liście soji świeże lub suszone chętnie spożywa. Podstawą pożywienia ludności wiejskiej w Polsce, są — jak wiadomo — przedewszystkiem ziemniaki, pokarm węglowodanowy, ubogi w białko. „Gdyby się udało spopularyzować wśród włościan uprawę soi, zaradzilibyśmy niedoborowi białka w pożywieniu naszej ludności, podnieślibyśmy stan zdrowotny i tężyznę ludu". Jednocześnie dzięki uprawie soji, która wzbogaca glebę w azot, możnaby poprawić kulturę roli. Uznając wielką wartość pokarmową soji ministerstwo spraw wojskowych postanowiło użyć soji do wyżywienia wojska.

Większe zainteresowanie się soją w Polsce datuje się dopiero od lat kilku. Wyprodukowano dziś już odmiany soji, dojrzewającej wcześnie, w zupełności nadającej się do naszego klimatu. Wszędzie, gdzie dojrzewa kukurydza, można uprawiać i soję. Najlepszą odmianą i najwcześniejszą zarazem jest soja brunatna.

Soja jest w smaku przyjemną, nie różni się wiele od drobnego grochu lub soczewicy. Można ją w kuchni zużytkować w najrozmaitszy sposób. Wyrabia się z niej mąkę (w Niemczech dr. L. Berczeller wynalazł sposób zapobiegania zjełczeniu mąki), i doskonałą oliwę jadalną (którą można nabywać w naszych sklepach). Trzeba jednak umieć soję gotować. P. Plucińska współautorka broszury „Soja" udziela cennych w tej mierze wskazówek, pisząc:

„Przedewszystkiem pamiętać należy, że łuska utrudnia gotowanie ziarna sojowego. Poza tem wydziela goryczkę i psuje smak potrawy. Podstawową rzeczą jest zdjąć łuskę, czynić to jednak należy bezpośrednio przed użyciem, soja bowiem, zawierając dużo oleju, po zdjęciu łuski jełczeje po pewnym czasie.

Aby zdjąć łuskę, trzeba ziarno zalać ciepłą wodą, w wodzie tej brać ziarna w dłonie i trzeć jedno o drugie. Kiedy woda będzie brudna, wylać takową, nalać świeżej, ciepłej, powtarzając to samo, odlać, a jeśliby jeszcze woda była brudna, powtórzyć wymycie po raz trzeci. Wymyte ziarna nalać znowu ciepłą wodą i postawić, aby się moczyły; po godzinie wziąć w palce ziarno, jeśliby zaś łuska jeszcze nie odchodziła, zlać wodę, a zalać gorącą. Skoro trochę woda przestygnie, obierać łuskę jak z migdałów. Wszystkie obrane ziarna zalać letnią wodą i moczyć przez 12 do 15 godzin. Wody, w której się moczyła soja, nie wylewać, tylko gotować w niej soję. Na pół kilograma soji należy brać półtora litra wody do moczenia. Wodę, w której się soja gotowała, używać na zupy i t. p., gdyż zawiera w sobie pewną ilość odżywki. Należy ściśle stosować się do sposobu mycia i moczenia soji, od tego bowiem zależy dobroć potrawy. Rondel, czy garnek z soją postawić na ogniu, zagotować, następnie na małym ogniu gotować przez półtorej godziny, ale tak, żeby woda prawie nie wrzała. Gotowana na dużym ogniu twardnieje. Soja jest wtedy ugotowana, kiedy ziarno w palcach zupełnie się rozciera. Na pół kg. soji surowej wsypać do wody pół łyżeczki soli kuchennej".

Tak ugotowane ziarna soji stosuje się do najrozmaitszych potraw i w zależności, do czego mają być użyte, suszy się je, przeciera na mąkę, lub w stanie wilgotnym trze się w donicy wałkiem, jak mak i ta masa idzie do potraw.

Soję można użyć na wszelkiego rodzaju sałaty, zupy, sosy, do farszów, sporządza się z niej rozmaite kluski, pierogi ciasta i t. d. Ponieważ soja nie posiada krochmalu, dla spoistości trzeba dodawać mąki zbożowej lub kartoflanej, inne przyprawy daje się dla smaku, gdyż, jak wspomnieliśmy, soja posiada w sobie wielki procent tłuszczu (14 do 20 proc.) i przeszło 30 broc. białka.

O obrocie gruntami

zapisanemi w tabelach likwidacyjnych i aktach nadawczych

Prawo z dnia 11 czerwca 1891 r. utrzymało zasadę ukazu z 1864 r., wyłączającą własność włościańską ukazową ze swobodnego obiegu gruntów celem zachowania ziemi w rękach tych e właścicieli, a przynajmniej osób zajmujących się rolnictwem. W roku 1913 zostało ono skodyfikowane. Główne punkty skodyfikowanego prawa polegają na tem że możność rozporządzania osadami i gruntami wciągniętemi do tabel likwidacyjnych i aktów nadawczych uległy ograniczeniom, za wyjątkiem aljenacji gruntów pod budowę dróg żelaznych, domów dla zarządów gminnych i na inne potrzeby publiczne oraz za wyjątkiem gruntów w osadzie — miasteczku. Dom i budynki, znajdujące się na gruncie osady tabelowej nie mogą być sprzedawane, obciążane lub oddawane w posiadanie tytułem zastawu oddzielnie od gruntu, sprzedaż zaś budynków na rozbiórkę jest dozwolona. Nabywać osady i grunty włościańskie na własność, oraz brać je w zastaw lub dzierżawę mogą tylko osoby zapisane do tabeli likwidacyjnej i aktów nadawczych oraz zstępcy tychże, inni zaś uznani tylko za rolników.

Osoby uznane za rolników mogą być tylko te, które trudnią się rolnictwem i innemi pracami, mającemi bezpośredni związek z gospodarstwem rolnem. Świadectwo stwierdzające prawo do nabycia i wzięcia w zastaw osad i gruntów tabelowych od 1 stycznia 1934 r. wydają Starostwa Powiatowe.

Do udziału w licytacji wystawianych gospodarstw na sprzedaż dopuszczone mogą być tylko osoby, które właściwem dokumentem udowodnią swe prawo do nabycia lub wzięcia w zastaw majątku włościańskiego. W drodze dziedziczenia na mocy prawa testamentu lub aktu darowizny na wypadek śmierci, osady i grunta tabelowe mogą przejść na własność osób nie mających prawa nabywania tychże, lecz spadkobierca lub obdarowany winien w ciągu roku od dnia otwarcia spadku lub otrzymania daru sprzedać otrzymany majątek osobie mającej prawo do nabywania takich gruntów. Wrazie nie spełnienia tego warunku, majątek winien być wystawiony na sprzedaż publiczną na zasadach wskazanych w wymienionych wyżej przepisach.

Przy aljenacji gruntów włościańskich i zawieraniu wszelkich innych aktów, do nich się odnoszących oprócz umowy dzierżawnej, grunty te mogą być dzielone na części z tem zastrzeżeniem, ażeby pozostająca przy osadzie właściciela przestrzeń gruntu, wynosiła najmniej sześć morgów miary nowopolskiej (3.36 ha), a przy podziale sama przez się lub w połączeniu z gruntem osoby, na której własność przechodzi zawierała tę przestrzeń.

Tranzakcje dokonywane niezgodnie z przepisami mogą być w każdej chwili zakwestjonowane, w konsekwencji czego nabywcy narażają się na poważne straty materjalne.

Plan parcelacyjny na rok 1935

W „Dzienniku Ustaw" nr 28 z dnia 31 marca br. ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów z dnia 26 marca b. r. o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1935.

Plan ten obejmuje następujące obszary w poszczególnych województwach:

1. Grunty państwowe i Państw. Banku Rolnego: 100 ha w woj. warszawskiem, 100 ha w woj. łódzkiem, 100 ha w woj. kieleckiem, 5700 ha w woj. lubelskiem, 300 ha w woj. białostockiem, 1000 ha w woj. wileńskiem, 300 ha w woj. nowogródzkiem, 3000 ha w woj. poleskiem, 3200 ha w woj wołyńskiem, 200 ha w cieszyńskiej części woj. śląskiego, 3000 ha w woj. poznańskiem oraz 3000 ha w woj. pomorskiem.

II. Grunty prywatne: 8300 ha w woj. warszawskiem, 3400 ha w woj. łódzkiem, 5400 ha w woj. kieleckiem, 5900 ha w woj. lubelskiem, 2200 ha w woj. białostockiem, 12.000 ha w woj. wileńskiem, 7.000 ha w woj. nowogródzkiem, 10.000 ha w woj. poleskiem, 8.500 ha w woj. wołyńskiem, 13.500 ha w woj. tarnopolskiem, 1 700 ha w woj. stanisławowskiem, 5000 ha w woj. lwowskiem, 1.600 ha w woj. krakowskiem, 11.000 ha w woj. poznańskiem oraz 4.500 ha w woj. pomorskiem.

Wykonanie powyższego rozporządzenia zostało poruczone ministrowi rolnictwa i reform rolnych.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 26.IV

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica—20.00—21,00 żyto—12 50, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11,50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 9—10, otręby pszenne — 10,50 — 12,50, sieczka — 6 koniczyna 9.

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło mlecz.-deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser.. śmietank., II gat. 3.00, masło, osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 50, jajka świeże 6 gr.

Bydła i trzody

Krowy	I gatunek	200—280 zł.	za sztukę,
„	II „	180—220 zł.	„
„	III „	100—150 zł.	„

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 20 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

Z wiejskiego podwórka

PROTEKCJA czyli historja o człowieku, który szukał pracy

Historja, którą tu zamierzam opowiedzić jest w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach prawdziwa.

Aby uniknąć jakichś mylnych domysłów zaznaczam, że zdarzenie to nie miało miejsca ani w naszym, ani też w żadnym sąsiednim powiecie. To było gdzieś dalej... Ale było...

Pan Stanisław Kędziorek, pomocnik sekretarza gminnego był sympatycznym młodzieńcem, to też cieszył się względami jednego z wyższych urzędników samorządowych.

— Panie Stanisławie, — mawiał ten dygnitarz,—jeżeli pan będzie potrzebował kiedyś poparcia, to proszę się tylko do mnie zwrócić, a ja już dla pana wszystko zrobię.

Pan Stanisław, choć młody, znał jednak życie; — wiedział czego człowiek jego stanu może wymagać, to też nigdy z łask swego „protektora" nie próbował robić użytku. Przyszedł jednak taki czas, że był do tego zmuszony.

„A jak się stało — opowiem"...

Otóż naszego Stasia powołano do wojska.

Jak sobie poczynał i co robił nasz przyjaciel, jako dzielny wojak, to nie ma dla tej historji wielkiego znaczenia.

Cała rzecz leży w tem, że pana Stanisława wzięto do wojska, a na jego miejsce przyjęto do pracy kogo innego. Zwolniono go zaś w tym czasie, kiedy ludzie z wyższem wykształceniem uważali się często za szczęściarzy, otrzymawszy posadę za 120 zł. miesięcznie. Kręcił się tu i ówdzie, lecz lecz nigdzie pracy nie mógł znaleźć.

Wprawdzie w jednem miejscu obiecywano mu, że byleby tylko poczekał cierpliwie z pół roku, no, rok najwyżej, to może coś... i t. d., w innem — robiono również „widoki na przyszłość, ale panu Stanisławowi to nie wystarczało. Obietnice — głodu nie zaspakajały, a „widoki" miał bardzo rozległe ze swego okna na poddaszu. Przypomniał sobie wreszcie owego wpływowego znajomego i postanowił sięgnąć do skarbnicy jego łask, z której nie czerpał dotąd ani razu. Odczyścił więc zleżały garnitur, wystrzygł się i wygolił, zrobił przyjemny wyraz twarzy i udał się do „pana naczelnika". Tu jednak przekonał się, że sprawa nie jest tak prosta, jakby się to zdawało.

Aby dostać się przed oblicze tak znacznej osobistości, jaką był pan naczelnik, należało używać forteli, jaki hby i nieboszczyk pan Zagłoba się nie powstydził.

Pan Stanisław był jednak pod tym względem człowiekiem jeszcze niedoświadczonym, to też na pytanie woźnego:

— Pan czego? — odpowiedział szczerze:

— Mam interes do pana naczelnika.

— Hm, interes? — A to w jakiej sprawie?

— W sprawie osobistej.

— W sprawach osobistych pan naczelnik przyjmuje u siebie w domu.

— No, widzi pan, ja właściwie w sprawie posady.

— Posady? — Tu jego ekscelencja woźny zrobił taką minę, że pan Stanisław uczuł się wobec niego malutkim nic nieznaczącym pyłkiem.

— Wolnych posad nie mamy. Zresztą proszę sobie przeczytać.—Tu cerber, wziąwszy naszego przyjaciela pod ramię, pokazał mu na drzwiach napis: *„W sprawie posad nie przyjmuje się"*.

Pan Kędziorek jeszcze różnemi sposobami próbował wpłynąć na woźnego, aby „był łaskaw" zameldować go panu naczelnikowi, wszystkie usiłowania jednak spełzły na niczem. Woźny był nieugięty.

Pan Stanisław bogatszy o jedno doświadczenie życiowe, ze zwątpieniem w powodzenie swej sprawy powrócił do domu.

Jednak nie opuścił rąk. Zaopatrzony w listy polecające od swoich znajomych do znajomych pana naczelnika, a od tych ostatnich do niego samego, rozstawszy się ze swoją szczerością zmylił czujność wroga w postaci armji woźnych i wreszcie został dopuszczony do ołtarza.

Pan naczelnik przypomniał go sobie. Gdy jednak pan Stanisław wyjawił powód swojej wizyty, wydął wargi, zrobił bardzo poważną minę i rzekł:

— Widzi pan, teraz z posadami jest bardzo trudno, jednak może da się coś zrobić; niech pan przyjdzie za kilka dni, ponieważ dziś jestem bardzo zajęty.

Pełen nadziei, pan Stanisław czekał tydzień. Ponieważ miał już pewne doświadczenie, więc dostanie się do pana naczelnika nie sprawiło mu większych trudności.

— Ach! szanowny pan w sprawie posady — zagaił pan naczelnik.—Dobrze, dobrze. Ale, mój panie, sprawa jest tego rodzaju, pan to zresztą dobrze wie, że teraz ludzi chętnych do pracy jest bardzo dużo. O wiele, wiele więcej niż wolnych miejsc. Rozumie więc pan, że mając taki wybór, przyjmujemy pracowników najlepszych, a przedewszystkiem takich, którzy również pracują na niwie społecznej. Rozumie mnie pan? Otóż, proszę pana, musi mi pan przynieść zaświadczenia, że pan właśnie pracował społecznie.

Pan Stanisław był pełen najlepszych myśli. Wierzył, że sprawa jego bierze pomyślny obrót. Należał przecież do Strzelca, straży pożarnej, teatru ludowego i wielu innych organizacyj społecznych

Po kilku dniach, mając cztery zaświadczenia w kieszeni, zgłosił się u swego protektora.

— Tak, mój panie — ciągnął naczelnik, po przejrzeniu świadectw, — to trochę mało. My potrzebujemy ludzi, który wykazują dużą aktywność w życiu społecznem. Jakto? pan tylko do tych czterech organizacyj należał?

Pan Stanisław zaprzeczył Przyniósł tylko cztery zaświadczenia, ponieważ myślał, że to wystarczy.

— Dobrze, proszę pana, niech mi pan przyniesie conajmniej dziesięć zaświadczeń, a wtedy porozmawiamy.

Pan Stanisław westchnął ciężko i wyruszył do wszystkich miejsc, gdzie pracował, zbierając owe zaświadczenia. Jakiż człowiek, rozumiejący tajemnicę życia dzisiejszego ich nie da? Zebrał pan Stanisław dwanaście zaświadczeń, istniejących i czynnych społecznie organizacyj i zgłosił się u pana naczelnika.

Ten przejrzał wszystkie zaświadczenia, złożył je potem systematycznie, zaczerpnął głęboko powietrza i rzekł:

— Tak, to pana uprawnia do starania się o pracę. Chciałbym dla pana coś zrobić. Ale, mój panie, wie pan, jak teraz trudno o jakieś wolne miejsce. U nas nic odpowiedniego dla pana niema. Jeżeli pan jednak dowie się gdzieś o jakiejś wolnej posadzie, to może pan być pewien mojego poparcia. Niechże się pan stara. Życzę panu powodzenia.

Pan Stanisław uczuł jakiś zamęt w głowie. Sam nie wiedział kiedy znalazł się na ulicy. Nie myślał nie, nie wiedział dokąd idzie

Oprzytomniał dopiero, kiedy znalazł się w tłumie ludzi.

Zacisnął pięści, zaklął tak dosadnie, że najbliżsi przechodnie czemprędzej umknęli na drugą stronę ulicy. S.

GOSPODARSTWO



O sadzeniu rozsad warzyw

Nadeszła pora sadzenia rozsad: wczesnych kapust, kalafiorów, kalarepy, wkrótce także będziemy sadzili i rozsady tych samych warzyw na użytek późniejszy, a także pomidory, selery, pory i t. p.

Każdy sadzący rozsady warzyw, chce, żeby się jaknajlepiej przyjęły, rosły i wydały dobre plony.

Zależne to będzie nie tylko od dobrej uprawy ziemi i nawiezienia (co powinno być wykonane już jesienią), ale i od dobrej rozsady i dobrego jej po sadzenia.

Do sadzenia nie trzeba brać rozsady: słabej, źle wyrośniętej, wiotkiej, chorej o liściach żółtawych — taka rozsada źle się przyjmuje dużo z niej wyginie, a to co zostanie źle rośnie i marne wydaje plony.

Rozsada do sadzenia powinna być brana: zdrowa, jędrna, dobrze wyrośnięta o liściach grubych, zielonych, sztywnych, łodyga od korzeni do liści powinna być gruba o zdrowym wyglądzie, korzenie dobrze rozrośnięte, zdrowe Taka rozsada po posadzeniu trzyma się dobrze. prawie nie więdnie, nie ginie przyjmuje się prawie wszystka, dobrze rośnie i dobre wydaje plony.

Na wsi większość ludzi nie produkuje własnej rozsady warzyw, a kupuje ją od ogrodników, na targach i jarmarkach, lub od innych gospodarzy, którzy rozsady produkują — lecz kupują najczęściej rozsadę słabą, źle wyrośniętą, chorą i dlatego po posadzeniu dużo się nie przyjmuje, ginie, a pozostała źle rośnie i złe wydaje plony.

Kupując rozsadę uważajcie, żeby kupować zdrową i wyrośniętą o takim wyglądzie, jak powyżej opisałem, a wtedy będzie wam się dobrze przyjmowała i dobre wydawała plony.

Trzeba także uważać i na to, żeby rozsada przed sadzeniem nie zwiędła— więc jeśli kupujemy i wieziemy to należy ją przykryć, a po przywiezieniu skropić wodą i ustawić z koszykiem w cieniu, w miejscu chłodnem lub piwnicy, a nie pozostawiać na słońcu.

Sadzić najlepiej w dzień pochmurny, po deszczu lub wieczorem, a nie w czasie największego upału słonecznego.

Przed sadzeniem dobrze jest korzenie obmaczać w rzadkiej papce zrobionej z gliny i krowieńca.

Sadzić najlepiej w ziemię pulchną, ręką, uważając żeby korzenie szły na dół, a nie zawijały się do góry — jeśli są zbyt długie to je poprzycinać lub pouszczykiwać paznogciami, ziemię do korzeni dobrze docisnąć.

Zasadzoną przestrzeń po kilku dniach przejrzeć, czy wszystka rozsada się przyjęła, a jeśli zobaczymy, że gdzieś powypadała to dosadzić nową.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa.

Wróg kwiatów jabłoni, i grusz

Z pośród wielu szkodników, występujących na wiosnę na jabłoniach i gruszach, jednym z bardzo ważnych jest owad, który swą szkodliwą działalnością powoduje uszkodzenia kwiatów, wykluczając naturalnie przez to owocowanie drzewa.

Szkodnikiem tym jest chrząszczyk-ryjkowiec zwany kwieciakiem jabłkowcem (Anthonomus pomorum L.) którego z wiosną można niszczyć tylko w ten sposób, że na podłożone pod drzewa płachty otrząsa się dorosłe chrząszczyki, które po przezimowaniu w załamaniach odstającej kory na pniach, w porostach lub mchu — siedzą obecnie na gałęziach i uszkadzają pojawiające się listki, czekając na rozwinięcie się kwiatów, do których mogłyby złożyć swe jajeczka.

Gdy pączki kwiatowe są już daleko posunięte w rozwoju, samiczki kwieciaków składają do nich swe jajeczka. Każda z nich składa około 30 jajeczek po jednem do każdego kwiatu, powodując przez to uszkodzenie tak dużej ilości kwiecia. Z jajek tych wylęgają się białawe larwy przy wyższej temperaturze (17 do 19 stopni C) już po 6 dniach, przy normalnej ciepłocie wiosennej po 8 do 10 dniach. Żerują one w kwiecie, niszcząc całe jego wnętrze. Opanowane przez szkodnika pączki, pod względem wielkości zupełnie się nie różnią od zdrowych, naturalnie się jednak nie rozwijają, brunatnieją i usychają.

Po dwóch do czterech tygodni, larwy zapoczwarczają się w kwiecie, po dalszych 8 dniach wychodzą z kwiatu dorosłe chrząszczyki, żywiące się do jesieni, to znaczy do okresu swego snu zimowego listkami, szkieletując je.

Od kwieciaka cierpią szczególnie odmiany wcześnie kwitnące i te powinny być otoczone ze strony sadowników, jak największą opieką. Kwieciak jabłkowiec w niektórych okolicach występuje tak masowo, że niszczy wogóle wszystkie kwiaty jabłoni, dlatego też powszechne zwalczanie go jest nakazem chwili. Obecnie, na wiosnę, można zniszczyć go jedynie przez otrząsanie z drzew, jak o tem wspomniano wyżej.

Takie otrząsanie przeprowadza się w ten sposób, że pod drzewami rozpościera się jasne płachty, a następnie kijem, owiniętym szmatą (żeby nie uszkodzić gałęzi) ostro uderza się o gałęzie, albo potrząsa pniem. Rozpostarte płachty dlatego powinny być jasne, ponieważ niewielkie chrząszczyki opadłe na nie jako ciemno ubarwione na innego koloru płachtach byłyby niewidoczne.

Naturalnie wszystkie w ten sposób strząśnięte szkodniki należy dokładnie wyzbierać i zniszczyć — a każda zniszczona samiczka kwieciaka to 30 uratowanych jabłek. Bardzo też dużo kwieciaków łapią ptaki owadożercze, a zwłaszcza szpaki, dla których ryjkowce, do których należy kwieciak obok wielu innych szkodników, stanowią prawie, że podstawę pokarmu. Dlatego też w żadnym sadzie nie powinno zabraknąć sztucznych gniazd dla ptaków.

HUMOR

Kiepski interes

Adwokat spotyka na ulicy swego dawnego klienta, którego w swoim czasie bronił od więzienia:

— Słyszałem, że ostatnio stał się pan porządnym człowiekiem?

— Niestety tak! — odpowiada smutnie klient — ale ani ja, ani pan mecenas nic z tego nie mamy!

Czytaj i rozpowszechniaj „GŁOS WSI“

Kronika

Kwiecień

(ma dni 30)

Jeśli w Kwietniu posusza —
nic się z ziemi nie rusza

KALENDARZYK TYGODNIOWY

29 niedziela — 4 po Wielk. — Piotra z W.
30 poniedziałek — Katatarzyny Seneńskiej.

Maj

(ma dni 31)

1 wtorek — Filipa i Jakóba ap.
2 środa — Anastazego b. d. k. — Zygmunta.
3 czwartek — Królowej Polski.
4 piątek — Znalezienie Krzyża św. Moniki.
5 sobota — Piusa V papieża.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
29	4 g. 05 m.	18 g. 38 m.	19 g. 10 m.	3 g. 27 m
30	4 „ 04 „	18 „ 40 „	20 „ 35 „	3 „ 52 „
1	4 „ 03 „	19 „ 00 „	21 „ 55 „	4 „ 27 „
2	4 „ 02 „	19 „ 02 „	23 „ 02 „	5 „ 15 „
3	4 „ 01 „	19 „ 03 „	23 „ 54 „	6 „ 19 „
4	4 „ — „	19 „ 05 „	—	7 „ 37 „
5	4 „ 59 „	19 „ 07 „	0 „ 30 „	9 „ 02 „
Pełnia księżyca dnia 29 o godz. 13 min 45				

* * *

Pamiętaj, że w maju trzeba...

— w polu późniejsze zasiewy pokończyć, buraki, ziemniaki wysadzić, tak samo wysiać konopie, 28 do 40 garncy na mórg, kukurydzę rzędowo 8 — 16 garncy na mórg, greczkę 20 25 garncy, proso 5 — 9 garncy rzędami, co 40 cmtr. fasolę, mak 1 ½ — 2 ½ garnca. Koński ząb siać razem z grochem, mieszanki późniejsze na paszę. Skoro ziemniaki wzejdą, wtedy zbronować doskonale wzdłuż rzędów, wyniszczy się tym sposobem dużo chwastów. Gdy podrosną trochę od ziemi, okopać i oczyścić pierwszy raz ziemniaki. Wcześnie też już w maju przejść gracami lub motykami buraki i marchew, jak tylko wzejdą, aby chwasty wyniszczyć a ziemię spulchnić.

— zawczasu należy zaasekurować zboże i inne plony cenniejsze od gradu.

— Chmiel pierwszy raz do tyk przywiązać słomę.

— przesadzać kapustę z rozsadnika ua pole wynawożone świeżo, póki jeszcze wilgoci dosyć w roli.

— skoro trawa się puści, bydło wychodzi na pastwisko dobrze obeschnięte. Na szronie nie paść.

— łatwo teraz o wzdęcie bydła więc mieć przygotowany amoniak, który w razie rozdęcia daje się bydlęciu z wodą (2 łyżki na litr wody) należy mieć również w pogotowiu do tego celu wapno świeżo gaszone w suchej flaszce, które się daje z wodą. Zresztą pomaga przebicie żołądka trokarem przez umiejącego to zrobić. Zieloną paszę w stajni dla krów krajać, mieszać z sieczką ze słomy, wtedy większy jest z niej użytek.

— w końcu maja pszczoły się roją, a roje majowe najlepsze. Zbierać je i osadzać w nowych celach.

Przepowiednie pogody w maju według 100-letniego kalendarza

Od 1-go do 7-go ciepło i słonecznie, od 7-go do 17-go deszcz i burze, od 18 do 22-go pogodnie i wietrzno od 23 do końca pochmurno wreszcie pogodnie.

Pszczelarze

W niedzielę maja r.b. odbędzie się w Wacynie pokaz prac wiosennych w pasiece szkolnej. Interesujących się temi zajęciami praktycznemi Czytelników „Głosu Wsi" prosimy o przybycie na godz. 12 w południe.

Zawiadomienie

Inspektorat Szkolny Obwodu Szkolnego radomskiego niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych i zamieszkałych w powiatach radomskim i kozienickim, że egzaminy dla eksternów z zakresu szkoły powszechnej odbędą się w terminie wiosennym 1934 r. w dniu 7 maja w szkole im. Kościuszki w Radomiu.

Zainteresowani winni składać podania na ręce Inspektora Szkolnego w Radomiu ul. Żeromskiego 51.

XI Tydzień Lotniczy L. O. P. P. w d. 10—17 maja 1934 r.

Dnia 17 b. m. w gmachu B-ku Gosp. Krajowego, pod przewodnictwem p. Dyr. K. Jastrzębskiego odbyło się zebranie Komitetu Wykonawczego XI Tygodnia Lotniczego, na które przybyło 20 osób, Na zebraniu tem, po dłuższej dyskusji, ustalono następujący program Tygodnia Lotniczego.

9 maja (środka) godź. 19.30 capstrzyk, godź 21 dancing w Restauracji Hotelu Rzymskiego.

10 maja (czwartek) od rana zbiórka uliczna godź. 12.30 pochód propagandowy, godź. 15 loty awjonetki i szybowców na lotnisku w Sadkowie.

12 maja (sobota) godź. 15 zawody piłki nożnej o puhar przechodni L.O.P.P. na boisku 72 p. p. godź. 21 dancing w Restauracji p. Przybytniewskiego.

13 maja (niedziela) od rana zbiórka uliczna godź 15 zabawa ogrodowa w parku Kościuszki.

Prócz tego odbędzie się konkurs modeli latających; ściślejsza data opublikowana zostania w czasie późniejszym.

Ponadto w ciągu całego Tygodnia Lotniczego odczyty propagandowe w szkołach, Kołach, organizacjach i kinach.

Jednocześnie zorganizowane zostały sekcje: imprezowa pod kier.p. Nacz. Tylla i propagandowa pod kier. p. Insp. Chlewskiego, które zaraz przystąpiły do pracy celem należytego wykonania zamierzonego programu.

O wynikach tej pracy — w miarę jej postępu będzie społeczeństwo informowane przez prasę.

Z Rady Wojewódzkiej B.B.W.R.

Dnia 7. bm. odbyło się posiedzenie Sekcji Gospodarczej Rady Wojewódzkiej BBWR w Kielcach przy udziale przewodniczącego Sekcji posła inż Z. Sowińskiego oraz 18 członków Sekcji. Po załatwieniu spraw dotyczących podziału pracy w Sekcji oraz ustaleniu metod działalności Sekcji, wysłuchano obszernego referatu posła Sowińskiego w sprawie walki z bezrobociem zarówno wśród młodzieży jak i starszego pokolenia. Wobec okoliczności, że akcja walki z bezrobociem prowadzona jest w pierwszym rzędzie przez Fundusz Pracy postanowiono podjąć prace nad przygotowaniem wieloletniego programu robót publicznych na terenie województwa kieleckiego ze szczególnem uwzględnieniem programu na rok 1935. Skolei po zapoznaniu się z sytuacją spółki wodnej powiatu radomskiego oraz przedyskutowaniu problemu meljoracji rolnych w sposób zasadniczy, uznano, że oddłużenie spółek wodnych jest sprawą dla rolnictwa ważką i pilną, wymagającą rychłego załatwienia w drodze właściwego aktu ustawodawczego. Po omówieniu szeregu spraw mniejszego znaczenia pos. Sowiński zamknął, około czterech godzin, trwające posiedzenie o godz 14 m. 40.

Udział rzemiosł w Targach i wystawach

Doceniając w sposób należyty znaczenie udziału rzemiosła w Targach i Wystawach. Samorządy Rzemieślnicze całego kraju postanowiły zorganizować na mających sie odbyć w okresie czasu od 29 kwietnia do 6 maja r. b. w Poznaniu Międzynarodowych Targach Poznańskich — zbiorowe stoiska produkcji warsztatów rzemieślniczych z całej Polski.

Celem zapewnienia rzemiosłu możliwości wzięcia udziału w Targach Poznańskich Związek Izb uzyskał obniżkę kosztów metrażu stoisk dla rzemieślników od zł. 2. 50 za 1 m^2. Poszczególne Izby Rzemieślnicze podjęły się zorganizować po kilka zbiorowych stoisk branżowych na Targach, zaś Izba Kielecka przystąpiła do urządzenia stoiska zbiorowego dla eksponatów warsztatów szczotkarskich, szklarskich i garbarskich. Udział rzemiosła w tegorocznych Targach Poznańskich nabiera ważkiego znaczenia, bowiem Targi w roku bieżącym zapowiadają się wyjątkowo pomyślnie, tembardziej, że udział w Targach zgłosiły liczne państwa obce, a między innemi i Niemcy. Rząd podpisując udział rzemiosła w Targach udzielił do dyspozycji Związku Izb subsydjum gotówkowe, celem przyjścia z pomocą wystawcom — rzemieślnikom w kierunku umożliwienia tymże najliczniejszego udziału w Targach.

Z dotychczas posiadanych przez Izbę Rzemieślniczą Kielecką informacyj, rzemiosło całego kraju zgłasza liczny udział w Targach, a zatem przypuszczać należałoby, że rzemiosło województwa kieleckiego nie pozostanie bierne na liczne apele Izby Kieleckiej wystosowane do

związków i organizacyj rzemieślniczych oraz za pośrednictwem lokalnej prasy.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania kierować należy do Kieleckiej Izby Rzemieślniczej, która ze względu na konieczny pośpiech odwrotną pocztą załatwi każdego zainteresowanego.

Z RADOMSKIEGO

J. E. Ks. Biskup Jasiński w Wacynie

„Jedną z najpożyteczniejszych (a jednocześnie najmilszych) instytucyj na terenie naszego powiatu jest bez żadnej wątpliwości Powiatowa Szkoła Rolnicza Męska Sejmiku Radomskiego w Wacynie. Dała już ona Polsce około 400 wychowanków, z których zgórą trzystu pracuje w różnych punktach kraju z wielkim dla rozwoju rolnictwa pożytkiem. Wzorowe gospodarstwo, dające wyniki ponad wszelkie przewidywania, czystość i porządek panujące na każdym kroku, najmilszy stosunek dyrekcji i personelu do uczniów i odwrotnie, możność zapoznania się ze stanem prac i ich nieustannym rozwojem dzięki pięknie wykonanym wykresom i planom — wszystko to pozostawia niezatarte wrażenie i nikt ze zwiedzających nie może żałować, że kilka godzin tej pięknej instytucji poświęcił.

To też nic dziwnego, że J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński w swej wizytacji pasterskiej odwiedził również Wacyn, gdzie zgotowano Mu gorące, najszczersze przyjęcie. Przy pięknej bramie triumfalnej oczekiwał na. J. E. Ks. Biskupa dyrektor A. Niedbalski, otoczony przez organizacje szkoły, a więc Straż Ogniową, P. W., Orkiestrę, Koło Koleżeńskie — i wreszcie przez organizacje pozaszkolne, a więc: Koło gospodyń wiejskich, Koło młodzieży wiejskiej i Koło młodzieży z Bielichy. Była także szkoła powszechna miejscowa i przedstawiciele starszego społeczeństwa wsi.

Przy bramie odbył się najpierw raport, sprawnie przeprowadzony przez p. Podchorążego Plenkiewicza, del. 72 p.p. do P. W. przy szkole — a następnie p dyr. Niedbalski powitał Dostojnego Gościa i wręczył Mu chleb i sól. Przy dźwiękach orkiestry szkolnej, grającej Marsza Papieskiego przeszedł J. E. Ks. Biskup do ładnie udekorowanej sali szkolnej. Tu dyrektor Niedbalski w doskonałym skrócie przedstawił dzieje i prace szkoły wręczył Dostojnemu Gościowi skromny dar, pięknie opracowaną księgę, zawierającą prace o Wacynie. Składali także dary przedstawiciele grup uczniowskich, a więc: album ozdobne z pięknemi zdjęciami Wacyna, śliczne pisanki wacyńskie i mazowieckie, minjaturowy pług, plaster sztucznej węzy wyrobu szkoły i wreszcie dwa piękne króliki—szynszyle

Z wielką swadą wygłosił wierszyk powitalny mały chłopiec ze szkoły powszechnej Ryszard Karasiewicz z Bielichy, a prezeska Koła gospodyń, Anna Jaśkiewiczowa powitała J. E. Ks. Biskupa szczerą, prostą mową. J. E. Ks. Biskup szczerze wzruszony, odpowiedział długą pouczającą mową z taką szczerością i serdecznością, że z wszelką pewnością zdobył serca wszystkich. Na zakończenie chór szkolny odśpiewał „Bogu Rodzico".

W pięknej księdze pamiątkowej szkoły J. E. Ks. Biskup wpisał następujące słowa: „Trudno o pożyteczniejszą, a zarazem szczytniejszą pracę, niż wychowanie przyszłych rolników i przygotowanie ich do życia. Praca w tym kierunku wre w zakładzie — niech Bóg jej błogosławi i plony zbierać pozwoli".

Wacyn przeżył bardzo piękny dzień.

Z Jastrzębi proszeni jesteśmy o umieszczenie dopełnienia sprawozdania, tem, iż poza wymienionemi osobami wydatnie przyczyniły się do uświetnienia Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego p. kierownik szkoły w Jastrzębi Jan Sadziak i p. Trojnarówna przygotowując część sceniczną Obchodu. *J. N.*

Jak obchodzono w Dąbrówce-Podłężnej Imieniny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W sobotę 17 b. m. urządzono obchód Imienin dla I oddz. miejscowej szkoły. W niedzielę 18 b. m. Och. Straż. Poż. brała udział w obchodzie urzędowym we Wsoli. W poniedziałek o godz. 9 dzieci szkolne, wspólnie z Och. Straż Poż i K. M. urządziły uroczystą akademję w miejscowej szkole. Program akademji następujący:

1) Przemówienie Pana Kierownika Szkoły.

2) Hymn—odśpiewany przez dzieci szkolne.

3) Deklamacje: „Dziś Dziadka Imieniny" i „A czy wiesz ty miły bracie wygłoszone przez dzieci szkolne".

4) Pieśń o Wodzu Miłym odśpiewały dzieci.

5) Hołd marynarzy dla Pana Marszałka i inscenicja piosenki „Jadą dzieci jadą".

6) Brygada „Mój rozmarynie" odśpiewała Och. Straż Poż. i K. M. W.

7) Wiersz „Powinszowanie" dzieci szkolne.

8) Taniec farb różnokolorowych — dzieci szkolne

9) Inscenizacje „Oberka" — Och. Straż Poż. i K. M. W.

10) Rota —dzieci szkolne.

Na akademję licznie przybyła miejscowa ludność, która wznosiła ochotnie okrzyki na cześć Wielkiego Budowniczego Polski Pana Marszałka.

Występujący na akademji zostali rzęsiście oklaskiwani przez zgromadzonych. El.

W gminie Wielogóra Stanowisko Wójta objął z wyborów—nowy członek B. B. W. R. p. Józef Durak.

Dotychczasowy wójt p. Józef Ziołek za mandat dobrowolnie podziękował podając powód, że zbyt wiele znajdował w gminie bardzo opieszałych, w płaceniu podatków i do tego zbyt dawno zalegających płatników podatków (samorządowych) gminnych. Są tutaj i tacy którym dziesiątki razy trzeba ten obowiązek przypominać — przyrzekają nawet uregulowanie zaległych należności, lecz terminu nie dotrzymują.

Nowy wójt przyjmując obowiązki kierownika gminy, oświadczył, że jako wójt pragnąłby widzieć wszystkie sprawy i wszystkie organizacje jaknajlepiej postawione, chciałby mieć na terenie jego gminy należycie zorganizowaną pracę społeczną w całej pełni. Przyrzeka wszelkimi siłami popierać w miarę możności każdą państwową—twórczą organizację społeczną, w niej pracować z całą energją w myśl zasad i ideologji największego Pracownika I Marszałka Polski J. Piłsudskiego. S. P.

W Goszczewicach zorganizowana jest straż pożarna. Oddział związku Strzeleckiego, Koło Młodzieży Mamy również świetlicę gdzie zbieramy się dwa razy w tygodniu omawiamy wspólnie rozmaite sprawy a pan nauczyciel Sznurowski Stefan, naczelnik miejscowej straży, zawsze z nami pracuje i urządza pogadanki i rozrywki dla młodzieży i starszych. Pan Łobodziński sekretarz gminy również nieskąpi czasu i odwiedza nas często i też wspólnie z nami pracuje dla dobra współobywateli i Ojczyzny. Pan Łobodziński jest członkiem zarządu tychże organizacji jakoto straży Pożarnej i oddziału Związku Strzeleckiego. Zarząd tych organizacji znajduje się prawie w rękach jednych i tych samych osób, toteż zebrania kulturalno-oświatowe odbywają się wspólnie dla wszystkich członków pod kierownictwem pana Sznurowskiego. A więc śmiało powiemy że Młodzież nasza w Goszczewicach wychowa się na dobrych Obywateli dzięki temu, że przedstawiciele inteligencji chętnie z nami pracują i dopomagają nam. I w miesiącu marcu zaczeliśmy budować dom strażacki i świetlice, więc młodzież i starsi będą mogli zbierać się na zebrania we własnym lokalu. Fudament mamy już zrobiony i materjał do budowy prawie że już przygotowany i po ukończeniu robót polnych zabierzemy się do budowy tegoż domu, fundusz na ten cel mamy szczupły i niepozwala nam na dokończenie tego domu, ale przy wspólnej pracy wszyskiego się dokona. Urząd gminny chętnie nam dotychczas dopomaga, zaco jesteśmy bardzo wdzięczni a wszczególności panu Łobodzińskiemu sekretarzowi gminy oraz p. wójtowi Gajosowi i jesteśmy pewni, że nadal z nami pracować i dopomagać nam będą, aby dom strażacki i świetlica w Goszczewicach zostały wybudowane w tym roku.

W. S.

Z Wieniawy piszą nam, że w dniu 15 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej.

Po zagajeniu przez druha vice-prezesa Jaśkiewicza Franciszka powołano na przewodniczącego zebrania druha Domańskiego Henryka, który odczytał sprawozdanie kasowe za r. 1933/34 i tak:

dochody wynosiły w okresie sprawozdawczym . . . 774 zł. 30 gr.
wydatki wynosiły w okresie sprawozdawczym . . . . 495 zł. 83 gr.
Pozostałość gotówki 278 zł. 47 gr.

Na powyższy dochód złożyło się: saldo kasowe z roku 1932/33 71 zł. 60 gr., zyski osiągnięte z loterji fantowej i zabaw 180 zł. 00., subsydjum od Zarządu gminy 250 zł., zasiłek z Pow. Zakł. Ubez. Wzajem. 250 zł., z drobnych ofiar 22 zł. 70 gr

Z tego zaś wydatkowano: na zakup wozu rekwizytowego 375 zł., na remont remizy, konserwację narzędzi i inne 120 zł. 83 gr.

Po sprawozdaniu kasowem dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Wybrani członkowie podzielili się funkcjami następująco: prezes druh Domański Henryk, vice-prezes Miemiec Antoni, skarbnik Marchocki Jan, sekretarz Konopka Stanisław, członkowie Zarządu Prokopczyk Stanisław i Kalita Adam.

Naczelnikiem pozostał nadal druh Bieńkowski Adam, zastępcą naczelnika Jaworski Stanisław, a gospodarzem Kowalski Adam.

Komisja Rewizyjna: druhowie Jaśkiewicz Franciszek, Wlazło Antoni i Sobótka Stanisław.

W wolnych wnioskach druh Domański podał projekt kupna sztandaru lub proporca dla miejscowej Straży. Wobec tego, że w kasie znajduje się gotówki 278 zł. 47 gr. a oprócz tego Straż posiada lokatę na sumę 125 zł. przeznaczoną specjalnie na ten cel, przeto Walne Zebranie postanawia zakupić proporzec w cenie około 150 zł. resztę gotówki zużyć na uzupełnienie uzbrojenia i umundurowania Straży. Zebranie Walne upoważnia Zarząd do powołania Komitetu, którego zdaniem będzie kupno proporca i urządzeniem uroczystości związanej z poświęceniem tegoż proporca.

Na wniosek druha Kowalskiego Adama gospodarza Straży postanowiono urządzić „Jajko Wielkanocne" dla członków Straży, które odbyło się kosztem dobrowolnych składek w dniu 8 kwietnia r. b. w pięknie udekorowenej sali szkolnej.

W uroczystości prócz Zarządu i członków Straży wzięli udział zaproszeni goście ksiądz proboszcz Grzegorz Stadnicki, p. Aleksandra Jaśkiewiczowa, p. Adela Marchocka, p Zofja Domańska, p. Lucyna i Stanisława Szukiewiczówny, oraz dziewczęta zaproszone przez strażaków.

Przebieg uroczystości był bardzo miły i serdeczny, a na zakończenie w miejscowej remizie odbyła się zabawa taneczna.

Z Kol. Osiel donoszą nam, że w dniu 20.IV. 1934 r. o godz. 2.30, z przyczyn dotychczas nie ustalonych, spłonął dom mieszkalny, stanowiący własność śp. Andrzeja Błasińskiego straty wynoszą około 3.000 zł.

Z Potworowa otrzymaliśmy poniżej umieszczoną korespondencję. Czytając wiele sprawozdań w ostatnich numerach „Głosu Wsi" z obchodów uroczystości Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, pragnę i z Potworowa podać krótki opis przebiegu odbytej uroczystości:

Dnia 17 marca r. b. Uroczysty capstrzyk urządzony przez oddziały Och. Str. Pożarnych oraz Strzelca w następujących miejscowościach: Potworów, Mokrzec, Wir, Jamki, Grabowa, Jabłonna, Kostrzyn i Ulów.

W niektórych wsiach, jak w Potworowie i Mokrzcu w pochodzie oprócz organizacyj wzięli udział b. licznie mieszkańcy tych miejscowości.

Dnia 18 marca r. b. w niedzielę. O godz. 10 rano zbiórka na placu w Potworowie.

O godz. 10 ukończyły straże pożarne z rejonu VIII Potworów marsz ze swego miejsca zamieszkania do Potworowa Przybyły wszystkie straże z rejonu zaś najlepszy czas uzyskała straż z Ulowa.

Równocześnie przybywały oddziały Zw. Strzeleckiego: Potworów, Wir, Mokrzec, Grabowa, Jabłonna oraz Koło Mł. Wiejskiej z Jamek.

Godz. 10.30 raport, który od oddziałów strzeleckich przyjął zastępca K-dta kompanji ob. Wojdat Władysław, od straży pożarnych nacz. VIII rejonu E. Majewski. Ogółem kompanji strzelecka liczyła 72 ludzi, pluton strażacki 46 ludzi.

Godz. 10.50 wymarsz do kościoła na nabożeństwo.

Godz. 13.40 defilada przed przedstawicielami Zarządu gminnego w Potworowie, oraz Czł. Komitetu Obch. Uroczystości.

Godz 14.40 zebrane organizacje oraz bardzo licznie zebrani mieszkańcy gminy udali się pod Krzyż pamiątkowy, gdzie do zebranych przemówił Komendant Strzelca ob. Wojdat na temat: „Znaczenie Rządów Marszałka Piłsudskiego dla Polski". Przemówienie nadzwyczaj treściwe i bardzo przystępnej formie wywarło ogromnie dodatnie wrażenie, czego dowodem był potężny okrzyk, wzniesiony przez zebranych na cześć Dostojnego Solenizanta Strzelcy odśpiewali hymn państwowy, następnie zaś cały pochód udał się do remizy miejscowej straży pożarnej na uroczystą akademję, na którą złożyły się:

Marsz „I Brygada" odśpiewany przez Strzelców. Przemówienie, które wygłosił p. E. Majewski Śpiew „Jedzie, jedzie na kasztance" Wiersz „Wielkie Święto" strzelec z Wiru.

Powinszowanie strażak z Ulowa.

Śpiew—piosenki legjonowe, Wiersz — „dla Pana Marszałka" czł. Koła Mł. z Jamek Inscenizacje piosenek legjonowych — Koło Mł z Jamek Na zakończenie śpiew.

Na podkreślenie zasługuje bardzo liczny i czynny udział w uroczystości mieszkańców okolicznych wiosek, karność i dobra postawa zebranych oddziałów oraz wzorowy porządek podczas całej uroczystości.

Doskonała postawa strzelców pod dowództwem ob. Wojdata, oraz świetnie prezentujące się oddziały strażackie prowadzone podczas defilady przez wiarusa strażackiego Bartoszewskiego wzbudzały szczery zachwyt wśród zebranych.

Niezmordowany i bardzo czynny pracownik na niwie społecznej p. Dzierzkowski, prezes Koła młodzierzy z Jamek ułożył piękny wiersz, który wygłosił członek Koła.

Uroczystość wywarła wielkie wrażenie tak doborowym programem, jak liczbą uczestników, oraz mocą, która z przemówień i poszczególnych produkcyj biła.

Dnia 19 marca odbyła się również podniosła uroczystość dla dziatwy szkolnej z par. Potworów.

Z OPATOWSKIEGO

Fiasko roboty demagogów w Czachowie

Przez cały miesiąc marzec i początki miesiąca kwietnia bieżącego roku, pan „prezes" poseł Babski i „prezes" Stawiarski z Iłży zapowiadali i bębnili na wszystkie strony o wielkim kursie politycznem Stronnictwa Ludowego, we wsi Czachów powiatu Opatowskiego.

Na „wielki kurs" przywiózł „prezes" Stawiarski z Iłży 3 tury „słuchaczy" a „prezes" pan poseł Babski sprowadził kilku swoich — kuzynów.

Z jedenastu dawniej istniejących kół Stronnictwa Ludowego na odcinku kilku z gmin powiatu Opatowskiego nikt nieprzybył, ponieważ te koła Stronnictwa Ludowego razem z posłem Duro i z niżej podpisanym opuściły robotę demagogiczną panów Babskich i Arankiewiczów i przystąpiły do Obozu Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego — Wodza Narodu i Wielkiego Budowniczego Państwa.

„Świadomi chłopi przestali wierzyć Babskim i Arankiewiczom jako rozbijaczom i intrygantom wyzwoleniowym, bo się przekonali, że wodzowie Stronnictwa Ludowego dbają tylko o swą prywatę a nie walczą o dobro wsi polskiej". Takie zdanie powiedział Andrzej Bieńko na zakończenie panu „prezesowi" Babskiemu. Z panem Andrzejem Bieńko byli na owem kursie Jan Turkowski i Jan Wójciński po to, ażeby ośmieszyć do reszty robotę Babskiego.

Babski na zakończenie oświadczył tak: „zdawało mi się, że ci trzej słuchacze to są nasi ludzie, a jak się przekonałem to i oni nas opuścili, a byli tylko po to, żeby nas na zakończenie skrytykować co uczynił pan Bieńko".

Babski wstydził się wobec swych kolegów posłów Dobrocha, Bardzińskiego i Langiera, że tak mu się kurs powiódł w Opatowskim powiecie.

Józef Cieślikowski
wójt gm. Lasocin.

Czachów d. 18 kwietnia 1934 r.

Czy jesteś członkiem L. M. i K.?

Z KOZIENICKIEGO

Z Tczowa donoszą nam, iż w roku 1932 zostało założone przez nauczycieli „Koło Zjednoczenia Młodzieży Wiejskiej". Zdawałoby się, że Koło to, jakoteż istniejące drugie pod protektoratem księdza wikarjusza — S. M. P. będą starały się prowadzić wspólną akcję i dążyć do jednego celu, uświadomienia kulturalnego młodzieży, która przez tego rodzaju pracę oświatową poznałaby świat z innych stron, wreszcie potrafiłaby wpoić w te, naprawdę przeciążone pracą fizyczną rzesze młodzieży, choć trochę pogody ducha i stworzyć jej rozrywki więcej kulturalne, niż jak dotąd istniejące, że się tak wyrażę „walenie po łbach kłonicami". Chęci dobre przy zawiązywaniu tych kółek były, trzeba to przyznać, a okolicznościowe przemówienia opiewające, że teraz dopiero kultura naprawdę zawita nawet do ubogich chat rolnika, jeszcze lepsze, lecz na tem prawie że się skończyło. Coprawda zebrania odbywają się dość często, ale zamiast odnosić z tej godziny czy dwóch jakąś korzyść, młodzież nie stara się korzystać z tych zebrań i zamiast prowadzić i słuchać wykładów z dziedziny kultury, zajmuje się naśmieszkami jeden z drugiego, plotkując przytem i obgadując bliższych i dalszych, co w rezultacie doprowadza do kłótni i waśni, tak, że po takim zebraniu trzeba wzywać policję, lub też transportować w otoczeniu widzów z całej wsi jednego z „kulturalnych" do doktora, jak to miało miejsce drugiego dnia świąt Wielkiejnocy.

Wprawdzie wszędzie, gdzie są dwa kółka, nie może się obyć bez współzawodnictwa, lecz u nas zamiast naprawdę tworzyć wokół siebie ostoję duchową, wpajać w upośledzone od zarania dziejów pod względem oświatowym, masy ludu rolniczego jaką taką kulturę, to oba Koła Młodzieży wspólnie polemizują z sobą, szydząc jedno z drugiego, a właściwie z siebie samych.

Trzeba by ktoś tę sprawę pod względem organizacyjnym ujął w swe ręce, bo jak dotąd, to młodzież nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że ma ona w przyszłości stanowić społeczeństwo, że w przyszłości ma być prawymi obywatelami. Cóż oni później dadzą innym, jak sami nic nie skorzystali.

A wam młodzieży życzę wyrwania się z tych płytkich bagienek plotek i wzajemnej obmowy. Trzeba zapatrywać się trochę inaczej na życie, a szczególniej nie iść po linji najmniejszego oporu, bo droga ta bywa zawsze zgubną. Trzeba stać się organizacją zdrową w swej ideologji, trzeba służyć dobru publicznemu Wsi i Państwu.

Obserwator.

Pionki



P. dyr. Zygmunt Rakowicz

Spółdzielnia Pożyczkowo - Oszczędnościowa „Proch" w Pionkach założona w styczniu 1927 r. jest nieomal jedyną instytucją kredytową, na terenie Województwa Kieleckiego, która dzięki energji, wytężonej pracy i fachowej wiedzy swych kierowników, nie tylko nie załamała się w czasach ogólnego kryzysu ekonomicznego lecz z roku na rok zyskiwała coraz większą liczbę członków, obracając coraz większemi kapitałami, a opierając się na zdrowych zasadach w udzielaniu kredytów — oraz krzewiąc zasady oszczędności wśród swych członków — stała się wzorem Spółdzielni tego typu zewszechmiar godnym naśladowania. Przyczyną tego niewątpliwą jest to, że w czasie najtrudniejszym t. j. w roku 1930 na czele Rady Nadzorczej Spółdzielni stanął znany ze swej energji i pracy, Dyrektor Administracyjno - Handlowy P. W. P., Zygmunt Rakowicz, którego też wyłączną zasługą jest dotychczasowy tak szybki i ogromny rozwój Spółdzielni, ponieważ on nadał kierunek i wytyczne tej Spółdzielni, które zostały sprężyście i całkowicie wykonane przez Zarząd z jego długoletnim prezesem dr. Żurowskim Marjanem na czele, któremu należy się specjalne uznanie za bezinteresowną pracę społeczną. Taksamo podkreślić należy wieloletnią bezinteresowną pracę wiceprezesa Rady Nadzorczej p. Konskiego Władysława, który swą pracą przyczynił się również do rozwoju tej instytucji.

TABLICA Nr. 1.

W latach	1927 r.	1928 r.	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.
Obroty Kasy . . .	25.566	120.513	335.284	470.363	634.971	680.283	735.002
Wydano pożyczek ogółem	23.448	103.708	293.950	415.150	546.575	515.637	531.832
Zadłużenie człon. z końcem roku .	10.930	38.651	98.447	153.739	205.901	195.404	209.308
Udziały	7.470	17.864	36.929	54.246	74.981	91.506	104.106
Oszczędności . .	4.569	13.095	24.804	49.367	65 897	92.096	82.117
Ilość członków . .	161	363	681	904	1.074	1.230	1.403

Z powyżej zamieszczonej tablicy Nr. 1, aż nazbyt jasno uderza czytelnika wprost amerykańskie tempo rozwoju Spółdzielni, gdzie przez lat 7 istnienia obroty Spółdzielni wzrosły 29-krotnie, udziały 15-krotnie, oszczędności 19-krotnie, liczba członków prawie 8-krotnie.

Tablica Nr. 2.

W latach	1927 r.	1928 r.	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.
Zadłużenie Spółdzielni w P. W. P.	1.254	6.315	34.058	41.506	44.275	0	0
Fundusz Zasobowy Spółdzielni . . .	0	205	585	1.051	3.052	9.183	17.689
Wypłacone zapomogi rodzinom zmarłym członkom	0	0	4.416	8.611	9.227	12.632	10.164
Kapitał obrotowy	14.730	42.835	108.715	165.166	219.501	258.119	277.918
Przeciętny kapitał przypadający na 1 członka. . . .	74	85	90	114	131	133	133
Przeciętne zadłużenie przypadające na 1 członka . .	68	106	144	170	192	158	149

Jak to widzimy z tablicy Nr. 2 w pierwszych pięciu latach swego istnienia Spółdzielnia opierała się na pożyczkach zaciąganych w Państwowej Wytwórni Prochu, lecz zadłużenie to spłaciła już w 1931 r. tak, że od 1932 r. Spółdzielnia idzie o własnych siłach rozporządzając około 20.000 zł. niezależnego funduszu zarobkowego i około 300.000 zł. kapitału obrotowego.

Spółdzielnia zorganizowała również ubezpieczenie samopomocowe przez wypłacanie zapomóg pośmiertnych rodzinom zmarłych członków na następujących zasadach:

Zapomoga nie przysługuje w wypadku, gdy osoba zmarła była członkiem Kasy krócej niż 6 miesięcy.

Od 6 — 12 miesięcy składka na fundusz pogrzebowy wynosi 0,50 gr. od członka, od 1 — 2 lat 1.00 zł., od 2 — 3 lat 1.50 zł., ponad 3 lata 2 00 zł.

Zapomogę wypłaca się najbliższej rodzinie zmarłego do której zaliczają się: żona, dzieci, do lat 18 i ponad 18, w tym ostatnim wypadku o ile wykażą, że nie są zdolne zarabiać na swe utrzymanie spowodu kalectwa lub kształcenia się. Rodzice i bracia lub siostry do lat 18 o ile udowodnią, że byli na wyłącznem utrzymaniu zmarłego członka.

TABLICA Nr. 3.

W latach	1927 r.	1928 r.	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r,	1933 r.
Otrzymano proc. od wyd. pożyczek	1.437	5.561	12.924	20.225	31.296	34.551	32.345
Oprocentowanie oszczędności członków	129	772	1.746	3.338	5.658	5.223	4.878
Koszty administracyjne	760	3.320	4.751	5.880	6 880	7.118	7.185
Czysty zysk . . .	503	205	2.442	4.493	8.656	13.340	12.468

Oszczędności członków są oprocentowane na 7 proc. poczynając zaś od 1934 r. w myśl zarządzenia Ministerstwa Skarbu 6,5 proc. Od udziałów członkowie otrzymują 7 proc. dywidendy. Z tabeli Nr. 3 na szczególną uwaga zasługuje stosunkowo niezwykle mała suma kosztów administracyjnych, co należy wyjaśnić tem, że zarówno cała Rada Nadzorcza jak i Zarząd Spółdzielni pracuje bezinteresownie, traktując całą swą pracę dla rozwoju Spółdzielni, jako pracę społeczną. To obywatelskie stanowisko mogłoby oddziałać na inne Zarządy Spółdzielni, gdzie stanowiska te są dobrze a nawet zadobrze płatne, podrywając częstokroć byt Spółdzielni. Pracując od 1933 r. z inicjatywy p. Dyrektora Zygmunta Rakowicza, Spółdzielnia podjęła się rozdziału kredytów budowlanych udzielanych przez Państwową Wytwórnię Prochu pracownikom tej fabryki na budowę domków własnych. I tak w 1933 r. Spółdzielnia udzieliła kredytu budowlanego 61 osobom, przyczem przeciętna suma pożyczki, przypadająca na 1 członka wynosi zł. 1.232,30.

W ogólnych zarysach rozkwit Spółdzielni „Proch" w Pionkach niechajbędzie bodźcem do pracy i przykładem dla wszystkich tych, którym idea rozwoju spółdzielczości i oszczędności, podniesienia gospodarstwa społecznego w Polsce jest drogą.

Z IŁŻECKIEGO

Poświęcenie świetlicy Związku Strzeleckiego w dniu 19 marca 1934 r.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, które odprawił miejscowy proboszcz ksiądz Wiechecki — wszystkie organizacje udały się do domu osadzkiego, gdzie miała nastąpić uroczystość poświęcenia świetlicy Z. S.

Młodzież szkolna, której było bardzo dużo, została zaprowadzona do remizy strażackiej na akademję — poranek zorganizowaną przez panie grona nauczycielskiego w Lipsku. Na całość tej uroczystości złożyły się śpiewy chóralne i deklamacje „milusińskich" z ochrony pod kierunkiem p. Kupczykówny, deklamacje dzieci szkolnych, oraz obrazek sceniczny pt. „Dary Imieninowe", odegrany przez uczennice i uczniów klasy V-ej szkoły powszechnej lipskiej, wyreżyserowany przez nauczycielki pp. Matysówną i Feldmanową.

W tym czasie kiedy dzieci zebrane na „swej" akademji wznosiły gorące okrzyki na cześć Wodza Narodu i Ukochanego Dziadka — starsi zebrani w świetlicy Z. S. wysłuchiwali pięknego i tchnącego patrjotyzmem przemówienia księdza Kazimierza Wiecheckiego, który nawoływał młodzież do wspólnej wielkiej pracy nacechowanej miłością Boga, bliźniego ku chwale naszej Wielkiej Ojczyzny—Matki. Po gorących słowach kapłana nastąpiła właściwa ceremonja poświęcenia lokalu.

Świetlica Związku Strzeleckiego została zrealizowana dzięki paparciu finansowemu Komitetu Powiatowego PW i WF oraz oraz dzięki obywatelskiemu stanowisku i energji sołtysa osady p. Czarnasiewicza, który jak mógł tak starań dokładał, ażeby tę tak ważną komórkę i tu na naszym terenie uruchomić. — To też dzień poświęcenia świetlicy Z.S. był jak wszyscy mówcy zaznaczali, dniem wyjątkowym dla osady Lipsko.

Wnętrze świetlicy pięknie ubrane zielenią, chorągiewkami, portretami bohaterów narodowych z wielkim portretem Wodza na ścianie frontowej — przedstawiało się bardzo estetycznie, a hasła wypisane z gałązek: Bóg, Honor, Ojczyzna, które witały wchodzących, mówiły, że tu w myśl tych haseł pracować będą ci, którzy pragną wstąpić w ślady swych przewodników duchowych pierwszych żołnierzy Marszałka — szarych strzelców.

Po ceremonji poświęcenia, przemówił do zebranych prezes miejscowego Oddziału Z. S. kierownik szkoły p. Bydłoń, który nawiązując do kazania Skargi pięknie i rzeczowo wykazał, że tylko wspólna praca, wspólny wysiłek może dać wielkie rezultaty nad ugruntowaniem wartości moralnej tak poszczególnej jednostki jak i ogółu, jeśli to wszystko razem wzięte oparte będzie na głębokiem ukochaniu Ojczyzny i oddaniu się bez reszty tym, którzy nową Państwa sterują.

Świetlica więc ma spełnić to zadanie wzniosłe—ma być kuźnią charakterów i przekuwaniem idei Marszałka w czyn.

Jako przedstawiciel osady przemawiał sołtys p. Czarnasiewicz, który zapewnił, że społeczństwo starsze popierać będzie wszelkie szlachetne poczynania młodzieży — a tym którzy w nowo poświęconej świetlicy pracować będą, życzył „Szczęść Boże".

Po przemówieniu p. Czarnasiewicza w imieniu Oddziału Z. S. przemówił bardzo pięknie junak Urban, który dziękując starszym za prace położone w uzyskaniu lokalu na świetlicę zapewnił, że praca ich nie poszła na marne, a zyskała raczej wielką wdzięczność w sercach młodzieży i to głębokie wspólne przeświadczenie, że razem budujemy Wielką Mocarstwową Polskę.

Od społeczeństwa miejscowego, na zakończenie przemówił p. Michalski, który nawoływał młodzież, aby garnęła się do organizacji, bo tam wykształcą swego ducha i ciało. Kończąc swe słowa p. Michalski wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Nauczyciela Narodu— Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniach śpiewał chór szkolny, deklamowano szereg wierszy wynagradzanych oklaskami i okrzykami — brawo! *Bezet.*

Z Rady powiatowej

W dniu 10 marca 1934 r. w lokalu wydz. Powiatowego w Wierzbniku odbyło się budżetowe posiedzenie Rady Powiatowej.

Od r. 1929 wydatki Iłżeckiego Związku Samorządowego spadały i w roku 1933 spadek sięgnął prawie połowy (53 proc. budżetu 1929 roku), obecnie po wyrównaniu niedociągnięć gospodarczych okres martwy wegetacyjny należy uważać za przebyty.

Porównanie budżetów Powiatowych Związków Samorządowych w całem Państwie wykazuje następujący stosunek procentowy wydatków: koszta administracyjne (przeciętnie w całe Państwie) 14 proc. budżetu, w iłżeckim Pow. Związku 11,3 proc., oświata (budowa szkół) 1 i pół proc., oświata (bu-

dowa szkół) w Iłżeckim Pow. Związku 9 proc., popieranie rolnictwa 7 proc., powieranie rolnictwa w Iłżeckim Pow. Związku 17 proc., drogi i mosty ten sam stosunek procentowy, inne działy gospodarki bez poważniejszej różnicy.

Budżet Iłżeckiego Pow. Związku Samorządowego na rok 1934/35 charakteryzuje nastawienie inwestycyjne. Przewidziano na budowę szkół zapomogi gminom) 35.000 zł., meljoracje łąkowe 7.000 zł., dalszą budowę drogi bitej Iłża—Lipsko 30.000 zł., pozatem zwiększono kredyty na budowę dróg gminnych, zaprojektowano uruchomienie dalszych 3-ch przedszkoli sezonowych, preliminowano uzupełnienie inwentarza szpitala św. Ducha w Iłży 6.000 zł. i takąż sumę na ten sam cel dla szkoły rolniczej w Chwałowicach, podniesiono wydatki na P.W. i W.F. z 10.000 zł. na 12.000 zł., przy jednoczesnem dalszem obniżeniu wydatków personalnych o 3 proc. w stosunku do lat ubiegłych.

Pozatem doznał obniżki dz. IV spłata długów o zł. 10.000 — z powodu konwersji pożyczek drogowych na okres dłuższy.

Dział popierania rolnictwa absorbujący 17 proc. budżetu wykazuje stały postęp w rozwoju prac OTO i KR, 40 kółek rolniczych i 14 kół gospodyń. Do tego dochodzą prace meljoracyjne, szarwarkowe przy 2 siłach technicznych. Projektuje się kopanie rowów na terenie gminy Ciepielów i Chotczy, t. j. w dorzeczu Iłżanki i w gm. Krępa Kość., Łaziska. W rozpoczętem zagospodarowaniu gospodarstw karłowatych w Ostrożance należy dopatrywać się bardzo ciekawego i bodajże pierwszego w Polsce eksperymentu.

W dziale Drogowym przewiduje się szerokie wykorzystanie świadczeń w naturze, z tego względu ograniczono się globalnie do wydatków roku ubiegłego, aczkolwiek prace drogowe — mostowe mają być intenzywniejsze.

Szczególnie ożywiona i rzeczowa dyskusja miała miejsce przy rozpatrywaniu działu drogowego, oświaty, zdrowia i rolnictwa, kiedy ta reprezentacja powiatu nieporaz pierwszy wyjawniła swe wysoce obywatelskie stanowisko i ofiarność w sprawach budownictwa drogowego i szkolnego.

Wielce cennemi były zestawienia porównawcze Komisji Rewizyjnej z dorobku Iłżeckiego Powiatowego Związku Samorządowego z lat ubiegłych z bieżącym na tle preliminarza na rok 1934/35.

Przy tej okoliczności stwierdziła Rada Powiatowa b. poważny sukces powiatu w dziale bezpieczeństwa pożarowego, oraz na wniosek Komisji Rewizyjnej przyjęła do wiadomości, że kredyty na PW i WF są rozchodowane celowo i z pożytkiem dla Państwa i Społeczeństwa, a kredyt preliminowany na rok 1934/35 należałoby raczej uznać za skromny, gdyby były możności jego podwyższenia.

Szpital powiatowy w Iłży, przy opłatach za leczenie najniższych w województwie, całkowicie odpowiada swemu zadaniu.

Na temże posiedzeniu Rada Powiatowa uchwaliła budżet dodatkowy na rok 1933/34 sumie zł. 72025.62 w wydatkach i dochodach.

Z poważniejszych pozycji w tym budżecie są:

Pożyczka z Funduszu Pracy na budowę drogi bitej Iłża—Lipsko 40.000 złotych, oraz bilansujące się pozycje, jak dotacje ze Skarbu Państwa, opłaty za czynności Urzędu Rozjemczego i t.p.

Zasługuje na podkreślenie fakt, że w przedłużonym Radzie Powiatowej preliminarzu na rok 1934/35 pomniejszono zaledwie 2 pozycje w wydatkach rzeczowych na łączną sumę 300 zł.

Z KIELECKIEGO

Święcone w oddziale Związku Strzeleckiego w Piekoszowie

W dniu 8 kwietnia r. b. zostało urządzone, poraz pierwszy od czasu istnienia Oddziału Z. S w Piekoszowie, święcone, a to dzięki zbudowaniu niedawno domu strzeleckiego imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. W obszernej, wspaniałej Swietlicy Strzeleckiej zebrali się o wyznaczonej godzinie wszyscy członkowie Z. S. tak czynni, jak i współdziałający w liczbie około 80 osób. A chociaż może uroczystość ta powinna się odbyć w jednym z dni świąt wielkanocnych, to — jednak odłożona została na 8-go, z tych względów, że w dniu tym mogli się zebrać wszyscy, należący do naszej organizacji. To był ważki powód.

Bo przecież oto chodzi, aby się mogła zebrać cała brać strzelecka przy wspólnym stole, w celu spędzenia miłych chwil i wzajemnej wymiany myśli. W ten sposób dokonywuje się jakby głębsze zbratanie wszystkich członków, a w sercach ich wytwarza się poczucie przynależności rodzinnej do wielkiej i drogiej Matki — Polski, dla której pracujemy przecież w sztrzleckich szeregach. Skoro więc wszyscy zasiedli przy stole, prezes tutejszego Oddziału Z. S.. ob. Józef Kopeć, złożył Związkowi Strzeleckiemu i jego członkom życzenia wspólnej, zgodnej i owocnej pracy wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Wskrzesiciela Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jak każe tradycja zostało spożyte wśród miłego nastroju, poczem odśpiewano I-szą Brygadę. Po spożyciu święconego odbyła się zabawa strzelecka, w której wzięli udział wszyscy strzelcy, biorący udział w tej uroczystości. Wszyscy bawili się wesoło i zgodnie, czując się dobrze wśród swojego grona. Należy podkreślić ten nastrój jaki panował na zabawie, oraz zachowanie się strzelców, które było nietylko że bez zarzutu, ale nawet godne uznania. I tu właśnie przejawił się wpływ wychowawczej pracy Z. S., który kształci nietylko i zawsze gotowych do obrony Polski żołnierzy, ale też i dobrych, rozsądnych obywateli. Rezultaty tej pracy są widoczne na terenie Piekoszowa, a napewno też i wszędzie tam, gdzie istnieją Oddziały strzeleckie. Jednak należałoby postawić pytanie, dlaczego my w Związku Strzeleckim obchodzimy święcone? Bo my też stanowimy rodzinę, rodzinę może nie ściśle macierzyńską, lecz rodzinę taką, która się składa ze wszystkich obywateli, mających jedną Matkę — Polskę. W związku strzeleckim grupują się wszyscy bez różnicy, tak bogaci, jak i biedni, wszyscy, którzy poczuwają się do obowiązku pracy dla Jej dobra.

A przytem przy okazji urządzania święconego przypominamy sobie o tych, którzy nas poprzedzili i też urządzali wspólne jajko wielkanocne w okopach strzeleckich, ale w jakże odmiennych warunkach. Podczas gdy my składamy sobie życzenia w zacisznej świetlicy, mając już niepodległą Ojczyznę, oni, którzy tworzyli pierwszą strzelecką rodzinę składali sobie życzenia przy huku armat i grzechocie karabinów, a jedynem ich życzeniem było odzyskanie niepodległości. Nie myśleli o własnem szczęściu i chociaż narażeni byli w każdej chwili na utratę życia i trudy żołnierskiego bytu, jednakże walczyli ofiarnie, bo czuli się synami Matki — Polski, która była im nad wszystko drogą. Przykład ich jest dla nas zachętą do pracy dla Ojczyzny. Wprawdzie mając już Ją wolną i w innych wskutek tego pozostając warunkach, inne też winniśmy spełniać zadania w myśl słów Marszałka Józefa Piłsudskiego „Idą czasy, których znamieniem jest wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi, jak przedtem był wyścig żelaza". Mamy iść po drodze wytkniętej przez pokolenie niepodległościowe pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego, wiodącej do potęgi Państwa.

Nie powinniśmy się wyrzekać ofiarnej pracy, niezbędnej dla osiągnięcia wytkniętego celu. Zgodnie i solidarnie pracując, skoordynować musimy wszystkie swoje wysiłki, aby trud nasz wydał owoce.

Niejednokrotnie będziemy musieli podporządkować osobiste sprawy i ambicje dobru ogólnemu, aby drogą tych małych zresztą wyrzeczeń, zbliżac się do wielkiego celu. Nie wolno nam osobistych swoich sporów mieszać w sprawy strzeleckie, jak to się często jeszcze niestety spotyka.

Pod kierownictwem tego samego Wodza, który ich wiódł do świtu wyzwolenia, dążyć będziemy do potęgi Polski, kształcąc w strzeleckim szeregu gotowego zawsze do obrony granic żołnierza i dobrego, pożytecznego obywatela.

Ta twórcza rola, jaka przypadła w udziale Z. S., który realizuje zasadnicze podstawy bytu państwowego, powinna być zachętą do ich krzewienia i powiększania jego szeregów w imię dobra Ojczyzny.

S. K.

Z SANDOMIERSKIEGO

Z Witowic otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Każdy człowiek ma swoją prawdę, ale my młodzi jeszcześmy do tej prawdy nie doszli, dopiero jej szukamy, obserwujemy życie; szukamy jej u naszych nauczycieli, duchowych i innych, abyśmy i my mogli posiąść własną prawdę.

Ale jakże trudno nam, młodzieży na wsi, szczególnie dziewczynom, które poza swoją wsią, innego życia, otocze-

nia nie widziały, jak tu zdobyć pogląd na życie i zjawiska, które nas otaczają? My młodzież wiejska, żyjemy w środowisku przepojonem ciemnotą, zacofaniem, zapleśniałością i bezwładnością ducha; gdy my tymczasem pragniemy czegoś wznioślejszego, lecz zbliżającego do życia, chcemy większej swobody i niezależności ruchów. Niech wolno nam będzie należeć do takiej organizacji, która bez zmuszania do innej, nam więcej odpowiada. Młodzież na wsi już dawno zrozumiała, że człowiek sam nic nie zrobi, że daleko więcej można zdziałać w gromadzie

Ale cóż z tego kiedy są jednostki, którym widocznie zależy na tem, abyśmy nie byli zorganizowani. Taki właśnie wypadek mamy u nas w Witaszynie. Zostało zorganizowane Koło młodzieży, lecz to się nie podobało ks. proboszczowi, który chce koniecznie Koło rozbić, podmawiając kobiety (przeważnie różańcowe i tercjarki), które wzbraniają swym synom i córkom należeć, a poszczególnych członków Koła szykanuje (nie pozwalają śpiewać na chórze, nosić chorągwi za procesją), mówiąc na nas i koleżanki „żydówki" i że to Koło jest niekatolickie, a tu pracują przecież miejscowi nauczyciele, do których my mamy zaufanie. Jest w naszej parafji w Jasionce S.M P. pod patronatem ks. proboszcza i w tem Stowarzyszeniu poszczególni członkowie t. j. druhowie i druchny tak się zachowali, że aż musiał przyjeżdżać instruktor z Sandomierza, w celu zatuszowania całej tej dość drastycznej sprawy. Dla tych jednostek ks. proboszcz jest dość pobłażliwy (gdyż należą do S.M.P.) i nie uważał za stosowne je ukarać. Gdyby coś podobnego stało się w naszem Kole, to napewno posypałyby się zaraz gromy z ambony na dzisiejsze wychowanie, na zepsucie młodzieży i t.d. a oberwaliby napewno rodzice, a może i nauczycielstwo?... Pomimo to dużo młodzieży jest zdezorjentowanych i woli iść luźno, a nie angażować się do żadnej organizacji, gdyż nie wiedzą komu wierzyć.

Odpowiedź. Trzeba swoje robić i nie oglądać się na ludzi, którzy nadużywają swego stanowiska, jak w wyżej opisanym wypadku, i rzucają, nie licujące z powagą urzędu jaki zajmują, insynuacje pod adresem Koła. Nie należy się zrażać stanowiskiem ks. proboszcza, który widocznie nierozumie, że praca dla Państwa jest pierwszym obowiązkiem obywatela. A taką pracę prowadzą ludzie zszeregowani w organizacjach Kół młodzieży wiejskiej.

HUMOR

Pojętna Jagna

Jagna została pokojówką we dworze. Gospodyni pouczyła ją, że trzeba do wszystkich zwracać się grzecznie.

— Nie wolno ci mówić: „Proszę pana" tylko masz mówić: „Proszę wielmożnego pana", albo: „Proszę wielmożnej pani". Rozumiesz?

— Co nie mam rozumieć!

— No to pamiętaj, żebyś się tak do wszystkich zwracała.

Nazajutrz Jagna wpada do pokoju i woła:

— Proszę wielmożnej pani! Nasza wielmożna świnia się oprosiła i ma sześć wielmożnych prosiaków.

Do akt. Nr. KM 484/33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że **w dniu 14 maja 1934 r.** o godz. 14-ej w maj. Mirów, gm. Rogów odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Stanisława Markjewicza, składających się z trzech stert siana suszonego na paszę, objętości minimum 500 metrów, oszacowanych na łączną sumę 3 000 zł., którą można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

Do akt Nr. Km. 447/34 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu, VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w **dniu 25-go maja 1934 r.** o godzinie 13 tej w maj. Kowali odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Aleksandra i Marji Walewskich, a składających się z umeblowania wszelkiego rodzaju, oszacowanych na łączną sumę 2.670 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.